Nr 125. Kraków, 3 Czerwca — Sobota. Rok 1882.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Poczt. w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
» Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
» do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p Adam, Rue Clément 5; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2 R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), M. Dukes, Riemergasse 12.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na czerwiec . . . złr. 2·50

Od 1 czerw. do końca sierp. 1882 złr. 8·—

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na czerwiec . . . 6 marek

Od 1 czerw. do końca sierp. 1882 20 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 2 czerwca.

Przegląd Polityczny.

Sprawa wychodźtwa żydów rosyjskich do Galicyi staje się sprawą państwową. Dzienniki stolicy coraz bardziej zajmują się nią, czując, że ona nietylko jednę prowincyę obchodzi, ale dotyka zarówno interesów całej monarchii. *Presse*, która od samego początku pilnem śledzi okiem emigracyjny ruch, zamieszcza we wczorajszym numerze wstępny artykuł, poświęcony kwestyi żydowskiej. Dziennik wiedeński poddaje surowej krytyce dotychczasowe czynności komitetów, które działając na własną rękę, bez porozumienia, bez planu i systemu z góry obmyślanego, właściwie nawet przeszkadzały sobie, a skutek był ten, że pieniądze nie zawsze dostawały się tam, gdzie były najpotrzebniejsze. *Presse* powiada, że jedna jest tylko droga zaradzenia złemu, tj. aby biednych wychodźców jak najprędzej można przewieść do Ameryki. W tym duchu muszą działać wszystkie komitety. Państwo zaś musi głośno objawić swoją wolę. Nader słusznie żąda *Presse*, aby państwo, jak się to stało po katastrofie *Ringtheatru*, ujęło w swoje ręce ster całej akcyi pomoczniczej i takową scentralizowało. W takim razie pomoc prywatna, zostając pod kontrolą państwa, będzie skuteczną i szybką.

Interwencya rządu, choć nieco spóźniona, objawia się już większym porządkiem, który zaczyna panować w stosunkach wychodźców, przebywających w Brodach, gdzie utworzony i wzmocniony reprezentantami rządu komitet ułatwi się w kilku dniach z konskrypcyą i wręczeniem kart emigrantom. Komitet zamierza co tydzień ekspedyować po 1,000 emigrantów. Rozumiemy doskonale trudności, z jakiemi ma do walczenia komitet, ale uwzględniając takowe, zdaje nam się przecież, że owa cyfra stosunkowo jest za mała. W takim razie, rachując tylko 20,000 emigrantów, ledwie za 5 — 6 miesięcy zdołanoby wszystkich przetransportować, i to przypuszczając, że już żaden wychodźca granicy nie przestąpi!

Wiadomość podana przez niektóre dzienniki krajowe o subwencyi, którą rząd ma udzielić z funduszów państwowych, pochodzi ze źródła niezupełnie pewnego, bo z *N. fr. Presse* i dlatego należy ją przyjąć z wielką ostrożnością. O ile wiemy, dotychczas rząd kategorycznie usuwał tę ewentualność.

Rabin lwowski Loewenstein miał audyencyę u hr. Kalnokiego i Taaffego, których prosił o pomoc dla wychodźców rosyjskich, przedstawiając okropne ich położenie. Hr. Kalnoky odrzekł, że uczynił wszystko, co było w jego mocy, aby przeszkodzić grożącej klęsce, równie i na przyszłość uczyni wszelkie możliwe kroki. Hr. Taaffe dowiadywał się o wszystkie szczegóły, tyczące się emigracyi, a w dalszej rozmowie z p. Loewensteinem powiedział, że jeżeli Ameryka odnosi z emigracyi korzyści, musi również i straty ponosić — i przyjmować równocześnie ze zdolnymi do pracy i tych, którzy są słabi i starzy. Wogóle rząd pilną zwraca uwagę na kwestyę żydowską. Niestety, nie można jedynie rachować się z wymaganiami ludzkości, bo interesa państwowe są w tej mierze rozstrzygające. Wreszcie dodał minister, że gdyby przypływ żydów rosyjskich przybierał większe rozmiary, wtedy rząd musiałby z całą powagą i energią wystąpić. Zdaje się, że hr. Taaffe miał tu na myśli zamknięcie granicy. W końcu rozmowy, która trwała przeszło pół godziny, uwiadomił minister Loewensteina, że Cesarz udzielił mu posłuchania.

Wieczorne dzienniki wiedeńskie przynoszą szczegóły audyencyi Loewensteina u Cesarza, która trwała 10 minut. P. Loewenstein podziękował najpierw monarsze w imieniu wszystkich wychodźców rosyjskich, za troskliwą opiekę, którą znajdują na ziemi austryackiej, następnie w słowach wymownych skreślił smutny obraz stosunków emigrantów, wreszcie błagał cesarza o pomoc i dalszą opiekę. Cesarz okazał najdokładniejszą znajomość najdrobniejszych szczegółów tyczących się sprawy żydowskiej i wypytywał się z największem zajęciem o sytuacyę w Brodach. Wreszcie dodał Cesarz: „Żywię największe współczucie dla nieszczęścia wychodźców pozbawionych ojczyzny. Mój rząd czyni wszystko co można, aby przyjść w pomoc tym biednym ludziom. Powiedz pan tym nieszczęśliwym, że mogą z pewnością rachować na moją opiekę."

N. fr. Presse poświęca dziś olbrzymich rozmiarów *leading* powstającemu stronnictwu, które z ironią nazywa niemiecko-federalistycznem. Że stronnictwo to widocznie organowi wiernokonstytucyjnemu nie na rękę, łatwo się domyślać, używa on też wszystkich argumentów, aby całą rzecz przedstawić w świetle niekorzystnem i do najmniejszych sprowadzić rozmiarów. Ale nie o to nam chodzi — chcieliśmy tylko podnieść charakterystyczny ustęp o Polakach. *N. fr. Presse* powiada, że dla reprezentantów Słowian narodowość jest wszystkiem, wolność zaś dopiero u nich na ostatnim stoi planie, inaczej też nie mogą działać wskutek aliansu z feudalnemi i klerykalnemi żywiołami. Bez Clamów, Schwarzenbergów, Sapiehów, Czartoryskich nie mogą oni nic zdziałać i t. d.

Poważny dziennik jak *N. fr. Presse* nie powinien do tego stopnia żartować sobie ze swoich czytelników, bo pomijając już okoliczność, że pojęcie to feudałów w naszem społeczeństwie pozbawionem jest wszelkiego znaczenia, każdy znający tylko nieco stosunki rozśmieje się czytając ten ustęp, w którym nie wiadomo co przeważa czy zła wiara, czy głupota? W każdym razie policzenie właśnie Sapiehów i Czartoryskich do feudałów należy do owych pomysłów, na które *N. fr. Presse* ma wyłączny przywilej. Nam zasady tych panów feudałów, jak ich nazywa dziennik wiedeński, wydają się daleko bardziej postępowemi i sprawiedliwszemi, niż opinie niejednego wielkiego liberała z obozu *N. fr. Presse.*

Pester Lloyd donosi, że komisya ustanowiona celem zaprowadzenia oszczędności w administracyi pod przewodnictwem hr. Hohenwarta postanowiła zaproponować zmniejszenie liczby urzędników w ten sposób, że urzędnicy czwartej, piątej i szóstej klasy, którzy wstąpią w wakujące miejsca po zapadnięciu odnośnej uchwały Rady państwa nie mają już wchodzić na etat stały. Powtarzając tę wiadomość pozostawiamy odpowiedzialność za jej dokładność źródłu, z którego ją czerpiemy.

Izba wyższa sejmu węgierskiego przyjęła po przemówieniu Tiszy przyjętem oznakami zadowolenia i po następnie krótkiej, spokojnej dyskusyi ustawę o pokryciu kredytu pacyfikacyjnego.

Nowy ambasador austryacki w Paryżu hr. Wimpfen, ma dopiero z końcem czerwca objąć swoje urzędowanie; sprawy poselstwa załatwia tymczasowo radca ambasady hr. Gołuchowski.

O zabiegach Schönerera, który w porozumieniu z kilku agitatorami niemieckimi zwołał na dzień 7 b. m. zgromadzenie ludowe w Wrocławiu, celem zainaugurowania agitacyi mającej sprowadzić połączenie Austryi z Niemcami pod względem ekonomicznym, pisze *Nordd. Allg. Ztg.* co następuje: „Chociaż uznajemy chętnie patryotyczność i użyteczność dążności, której program ma być przedmiotem narad zgromadzenia ludowego w Wrocławiu, zdumieni jednak jesteśmy, że właśnie p. Schönerer występuje tam w roli inicyatora i zdaje nam się że w Austryi pośrednictwo jego w tej sprawie spotka się z podobnem zdumieniem się wszystkich stronnictw.

Do dzienników wiedeńskich telegrafują z Paryża, że nuncyusz Czacki, z powodu zdrowia nadwątlonego, poprosił Papieża o uwolnienie.

Wskutek nieporządków skandalicznych, których widownią był sławny w Paryżu *Quatier Latin*, otrzymał dymisyę p. Camescesse prefekt policyi.

W sprawie egipskiej odebraliśmy w nocy obszerny telegram, określający jasno stanowisko Francyi w tej sprawie. Telegram ten zamieszczamy w właściwej rubryce. Wynika z niego, że do interwencyi zbrojnej francuskiej nie przyjdzie i że kwestya egipska załatwioną zostanie podług decyzyi, jakie mocarstwa europejskie łącznie z Turcyą powezmą. Chodzi więc teraz tylko o to, czy samo ogłoszenie w Egipcie tej ostatecznej decyzyi wszystkich mocarstw zażegna już burzę i zniewoli przywódców ruchu do ukorzenia się przed nią, czy też wypadnie jeszcze temu zwiększonemu teraz głosem Turcyi koncertowi europejskiemu obmyśleć najstosowniejsze środki przymusowe.

Świeżo byliśmy w możności ogłoszenia dwóch tajnych dokumentów, dwóch naczelników rządu w krajach polskich, skazanych na rusyfikacyą i germanizacyą. Sekretny memoryał jen. gubernatora kijowskiego Drentelna i poufne pismo naczelnego prezesa W. księstwa Poznańskiego Günthera, są jednem natchnione uczuciem, do tego samego dążą celu, podobnie gardzą najpierwszemi zasadami prawa i sprawiedliwości, szukają tylko w sztucznych kombinacyach środków ich obejścia i pogwałcenia, aby zadać ostateczny cios żywiołowi polskiemu.

Jedna tylko między projektami Drentelna a Günthera zachodzi różnica, że pierwszy chcąc wyprzeć do reszty Polaków z ich odwiecznych posiadłości a przyspieszyć kolonizacyą rosyjską, żąda nowego pogwałcenia praw cywilnych, a drugi wobec świetnie już rozwiniętej kolonizacyi niemieckiej doradza środki ograniczające prawa polityczne dla obywateli polskiej narodowości. Jeśli doniosłość tych dwóch aktów nie da się z sobą porównać, ich wartość moralna jest jednakową, zwłaszcza, gdy odmierzymy przestrzeń cywilizacyjną, jaka dzieli na wpółbarbarzyńskie państwo rządzone dowolnością, a od góry do dołu zarażone nihilizmem, od państwa konstytucyjnego, które się zwykło chełpić tytułem *Kultur- und Rechtsstaat.*

Pierwsze akta rewolucyjne, wywracające zasady społeczne, pierwsze zwycięstwo nihilizmu wyszło w Rosyi z góry, od rządu po r. 1863. Dawniej pomsta rządu rosyjskiego spadać zwykła na jednostki winne lub podejrzane, a kara konfiskat tak szeroko w prowincyach zabranych rozwinięta przy każdej sposobności, choć przeciwna pojęciom cywilizacyjnym i prawu własności, miała przynajmniej pozór legalny, że dotykała jednostki a nie ogół.

Po roku 1863 obmyślono solidarność ka- [illegible] odrazu wszystkiej ziemi odebrać Polakom, wynaleziono dwa środki do częściowej i stopniowej konfiskaty polskich posiadłości. Jednym z nich jest trwająca już ośmnaście lat kontrybucya na wszystkich właścicieli Polaków, drugim ów słynny ukaz z 10go grudnia 1865 r., niedozwalający osobom polskiego pochodzenia nabywać dóbr. Zbyt często mówiliśmy o tych dwóch niepowiemy drakońskich prawach, ale nihilistycznych ukazach, abyśmy się tu mieli nad niemi rozwodzić. Znane są ich następstwa nietylko dla właścicieli Polaków, ale dla stanu ekonomicznego w kraju. Z każdym rokiem wobec ubytku właścicieli Polaków dla pozostałych kontrybucya staje się uciążliwszą — własność zaś ziemska wystawiona na zamachy socyalistyczne z dołu, skutkiem agitacyi nihilistycznych, znosić nadto musi ograniczenia w posiadaniu i tranzakcyach. Niewyparto dotąd całkowicie właścicieli Polaków, choć ich stosunek liczebny znacznie się zmniejszył i przeszedł pierwotnie zaznaczony kres w ukazie z 10go grudnia, który jak mówią jego motywa miał być przejściowym, dopóki liczba nabywców Rosyan nie dojdzie do 1/3 — dziś już doszła do 1/4, a ukaz prohibicyjny dla nabywców Polaków nietylko, że trwa dalej, ale zarządca kraju proponuje jego zaostrzenie.

Telegram z Petersburga doniósł, że memorjał jen. Drentelna nie został przyjęty na radzie ministrów, chcemy temu wierzyć, bo zaiste trudno przypuścić, aby w obecnej chwili rząd na spokojnych właścicielach Polakach próbował tego nowego experymentu, nie dla tego, że jest tak cynicznym, tak bezprawnym, ale dla tego, że zwiększyłby on anarchją w pojęciu własności i upadek ekonomiczny i agraryjny kraju. Sam atoli fakt, że jenerał-gubernator odpowiadając na zapytania z Petersburga mógł rozwinąć takie potworności, że odpowiadał na kwestye dotyczące postępu rusyfikacyi — fakt ten wystarcza, aby zrozumieć usposobienia panujące w najwyższych sferach, aby się przekonać, że jeśli tam truchleją przed zamachami, okazują zupełną nieporadność wobec nihilizmu — jednego tylo niezapominają, co jeszcze wymyślić na prędsze zgnębienie żywiołu polskiego.

Jen. Drenteln, który szczęśliwie uszedł zamachow skrytobójczych, prześcignął atoli swych morderców w zasadach nihilizmu. Cały jego memoryał najwymowniejszym te- [illegible] z kwestyą judaizmu i aby wyprzeć pospołu Polaków z żydami chce już nietylko obedrzeć ich z prawa własności, ale także i z prawa posiadania i dzierżawienia. Często trudno było w Rosyi rozpoznać rękę tajnych spiskowców zdołu od konspiracyi rządowej. W ciężkiej represyi przeciw Polakom dwa te czynniki całkowicie się zespoliły. W zaburzeniach przeciw żydom trudno wyśledzić skąd pierwsze wyszło hasło, czy od rządu, który tak biernie się zachowuje czy od burzycieli — ale nigdzie to zespolenie zasad to

---

Z podróży po Afryce południowej.

(5) (Ciąg dalszy).

Gdy przygotowania wszystkie zostały już ukończone, naznaczyłem dzień do wymarszu i zapowiedziałem czarnym, ażeby w dniu tym przed wschodem słońca zebrali się około mego wozu. Ostatni wieczór przepędziłem w towarzystwie mych białych przyjaciół, słuchając opowiadań Pothitera, które pomimo licznych niekorzystnych odcieni tylko zachęcająco na mnie działały. Spałem tej nocy bardzo mało, a wstawszy jeszcze przy blasku gwiazd, zająłem się bezwłocznie przygotowaniami do podróży. Pokazało się jednak, że pośpiech mój był zbytecznym, bo dopiero około południa przybyło trzech czarnych, potem dwóch, a potem jeden. Po resztę musiałem wysłać mych ludzi, którzy nie bez trudu ich wynaleźli i do wozu sprowadzili, tak że dopiero po zachodzie słońca znaleźli się wszyscy w komplecie. Byli to wszyscy niedorostki od czternastu do dwudziestu lat wieku. Gdy Pothiter ujrzał ich wieczorem zgromadzonych około ogniska, powiedział mi: „Nie chcę Pana straszyć, lecz zdaje mi się, że niedaleko zajdziesz z tą hołotą. Ale w każdym razie przyjm odemnie jednę uwagę: gdy będziesz blisko celu, trzymaj ich krótko, możesz bić, ile się zmieści; wiedzą oni, że masz rewolwer w kieszeni, a ten wystarczy do utrzymania ich w posłuszeństwie, chociażby był wcale nienabity. Ale w pierwszych dniach podróży obchodź się z nimi łagodnie, jeśli nie chcesz, żeby uciekli wszyscy od ciebie i zostawili cię samego w pustyni."

Nazajutrz rano ruszyliśmy w drogę ze wschodem słońca. Przebywszy w bród potok miejscowy, poczęliśmy się spinać na lewy bok doliny i stanęliśmy wkrótce na jego wierzchu. Już tutaj przyszło do nieporozumienia pomiędzy mną i Czabenim. Ponieważ wiedziałem, że w sąsiedniej dolinie na lewo są dwa kraale, których widok mógł niekorzystnie oddziałać na mych ludzi, chciałem je ominąć i pójść górą, ścieżką wygodną i przyjemną, którą znałem doskonale. Ale Czabeni utrzymywał, że ta ścieżka prowadzi gdzieindziej i że musimy zejść koniecznie w dolinę. Gdym rozmawiał z nim, chcąc go utrzymać w posłuszeństwie, ludzie nasi, dzielący jego zamiary, poczęli biedz ścieżką na dół tak szybko, że zawrócenie ich było niemożebnem, jakoż chcący niechcący musiałem pójść za nimi. Gdyśmy w godzinę potem przechodzili koło pierwszego kraala, pozrzucali wszyscy wbrew mojemu zakazowi swe ciężary w największym nieładzie na ziemię i rozbiegli się po kraalu, szukając swych znajomych i przyjaciół. Nadaremnie starałem się ich zatrzymać i przymusić do dalszego pochodu i nadaremnie posłałem za nimi Czabeniego. Powrócił on za chwilę twierdząc, że nie może ich zawrócić i że musimy tutaj popasać na południe.

Uległszy konieczności, kazałem rozpalić ogień, przynieść wody, nastawić kocioł i zgotować pożywienie. Gdy zapach papki kukurudzanej (zwykłe pożywienie Kafrów) rozszedł się w powietrzu, wszyscy moi chłopcy znaleźli się około ogniska, a za nimi nadciągnęli i mieszkańcy wioski, starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety. Gdy ludzie moi byli zajęci spożywaniem obiadu, przybysze rozmawiali z nimi bezustannie, giestykulując silnie, a po szyderczych ich spojrzeniach i gwałtownych wybuchach śmiechu domyślałem się, że najgrawali się ze mnie i z mojej wyprawy, jakoż Czabeni powiedział mi w języku holenderskim, że starali się nawet nakłonić mych chłopców do opuszczenia mnie i do powrotu do domu.

Ludzie moi jedli nadzwyczaj powoli, wskutek czego obiad zabrał całą godzinę czasu, a pojadłszy, pokładli się na ziemi. Pozwoliwszy im wypocząć przez dobrą chwilę, dałem znak do dalszego pochodu, ale bez skutku — żaden nie ruszył się z miejsca. Dopiero przy pomocy gróźb, krzyków i kułaków udało mi się ich przymusić do ruszenia z miejsca. Z początku szli leniwie, ale pod wieczór przyspieszyli znacznie kroku. Dowiedziałem się wkrótce, z jakiego powodu: za górą znajdował się kraal, przy którym chcieli nocować. Jakoż za niedługą chwilę powtórzyła się ta sama scena, której w południe byłem świadkiem: znowu tłumoki zostały w największym nieładzie porzucone na ziemię, a czarni znikli jak kamfora i ukazali się dopiero około garnka z pożywieniem.

Znalazła się i tym razem niebawem koło naszego ogniska gromada czarnych z sąsiedniego kraala i powtórzyły się również głośne rozmowy, silna gestykulacya, szydercze spojrzenia i gwałtowne wybuchy śmiechu. Wiedziałem dobrze, że nie mogę sobie tego tłómaczyć na własną korzyść. Próbowałem zawiązać rozmowę z jednym z przybyszów, najstarszym wiekiem, ale bez skutku, bo on mnie, a ja jego nie rozumiałem. Chciałem kupić od niego kilka ozdób i narzędzi swojskiego wyrobu, lecz nic sprzedać nie chciał. Po skończonej wieczerzy przysunął się do mnie Czabeni i powiedział mi, że moi ludzie są smutni, bo nie mają ani tytoniu, ani tabaki i że powinienem zaopatrzyć ich w te cenne przedmioty na drogę, mogąc ich nabyć od Kafrów miejscowych. Usłuchałem jego rady i poświęciłem na ten cel kilka czarek soli, zabranej ze sobą na zapas. Po niedługiej chwili chłopcy moi znaleźli się w posiadaniu tych cennych przedmiotów. Zacierając ręce z radości, pousiadali na ziemi, a kilka tabakierek, już to z bronzu, już z owocu tykwy poczęło przechodzić z rąk do rąk; nasypawszy nieco tabaczki na dłoń, nabijali nią swe nosy, kichali i radość swą objawiali śmiechem połączonym ze łzami. Brali udział w tej radości i Kafrowie z kraala. Czabeni, który był namiętnym palaczem dachy (liście konopne), wydobył swój rożek, nalał do niego wody, napełnił sterczącą z niego fajeczkę liściem, przykrył ją żarzącym się węglem i zaciągnąwszy się kilka razy, oddał przyrząd sąsiadowi. Dacha poczęła wkrótce skutek swój objawia, rozpoczęły się śpiewy i tańce. Cała czereda Kafrów usiadła na ziemi, tworząc półkole i gdy jeden z chłopców tańczył w pośrodku, siedzący na ziemi bili w takt rękoma. Popisywali się i moi ludzie bez względu na to, że po drodze stawali i skarżyli się na znużenie.

Czabeni, który od chwili ruszenia w drogę nabrał nadzwyczaj wiele pewności i powagi i o ile mi się zdawało, chciał odgrywać rolę naczelnika, przyglądał się z początku, nie biorąc udziału w zabawie. Niezadługo jednakże przysunął się do mnie i powiedział: „Teraz Czabeni będzie pawianem." Jakoż ukręciwszy w okamgnieniu z mojego ręcznika ogon, przywiązał go sobie sznurkiem do pasa i spuściwszy go z tyłu, tańczył w pośrodku, naśladując ruchy pawiana, ku wielkiemu zadowoleniu obecnych. Po chwili przysunął się znowu do mnie i powiedział: „Teraz Czabeni będzie bawołem." Jakoż skróciwszy swój ogon o połowę i wetknąwszy w czerwoną chustkę, którą nosił zawsze na głowie, dwa rogi na podobieństwo rogów bawołu, tańczył, naśladując to zwierzę. Poszli i inni za jego przykładem i przedstawiali lwa, słonia, tygrysa, nosorożca, girafę i nie wiem, jak długo byłaby trwała ta zabawa, gdybym nie dał był znaku do spoczynku. Gdy goście nasi oddalili się, chłopcy moi pokładli się na ziemi i grobowe milczenie zajęło wkrótce miejsce gwarliwej biesiady.

Niemało trudu doznałem nazajutrz, zanim udało mi się zbudzić ich i przyprowadzić do porządku. Chociaż nic nie pili, znajdowali się wszyscy w tym stanie, który nad Spreą i Dunajem techniczną nazwą *Katzenjammer* oznaczany bywa. Ruszyliśmy z miejsca o wschodzie słońca, ażeby korzystać z chłodu porannego, a wypoczywać w południe. Szliśmy ciągle tą samą doliną, której boki i dno były pokryte grupami drzew. Wpośród tych zarostów wiła się prawie wszędzie dość wyraźna ścieżka, co dowodzi, że i dalsza okolica musiała być niedawno zaludniona. Tak utrzymywali i moi ludzie. Jakoż w południe popasaliśmy w miejscu, gdzie znajdował się niegdyś obszerny i ludny kraal, który jednakże teraz był opuszczony. Po kilkogodzinnym wypoczynku ruszyliśmy powtórnie w drogę i stanęliśmy przed wieczorem na krańcu gór u ujścia doliny. Wdrapawszy się na jeden z wynioślejszych pagórków, spojrzałem ku Wschodowi i przekonałem się, że okolica ta nie była tak równą, jak mi się z góry wydawało; była ona najeżona wyniosłemi pagórkami i poprzecinana podłużnemi grzbietami, które malały i nikły dopiero w znacznej odległości.

Po skwarnym dniu nastąpił chłodny i miły wieczór. Założyliśmy nasz obóz pod zasłoną kilku potężnych głazów, ocienionych wyniosłemi drzewami figowemi i zajęliśmy się zgotowaniem wieczerzy, po której, stosownie do umowy, wypłaciłem mym ludziom połowę obiecanego wynagrodzenia. Palenie dachy i zażywanie tabaki powtórzyło się i tego wieczora, a w ślad za niemi poszły śpiewy i tańce. Lecz czy to dla braku zachęty, czy z powodu znużenia, trwały znacznie krócej, z czego byłem bardzo zadowolony. Jakoż około dziewiątej godziny chłopcy moi spali jak zabici. Ja sam nie mogłem długo zasnąć, rozmyślając nad mojem obecnem położeniem. Znajdowaliśmy się już daleko od ostatnich osad, przy wejściu do pustyni, a ta myśl wielką napełniała mnie radością. Noc była urocza, w dolinie panował spokój zakłócony tylko zlekka szumem niedalekiego potoku, albo przerywany od czasu do czasu krzykiem jakiegoś nocnego ptaka; na niebie skrzyły się wspaniałe konstelacye południowego nieba, co wszystko zachęcało do dumania. Leżąc na mem posłaniu, odtwarzałem wrażenia dni ostatnich, a zadowolony z chwilowego powodzenia, układałem porządek dalszego pochodu. Marzyłem o tem, że za kilka dni stanę u celu gorących mych życzeń i spełniwszy zadanie, jakie sobie wytknąłem, powrócę do Houtbosh, a puściwszy wodze mej wyobraźni, znalazłem się niebawem w Pretoryi, potem w górach uroczego Natalu, następnie wpośród dzikich skał przylądka Dobrej Nadziei, dalej na falach Atlantyku i zdawało mi się, że widzę już wybrzeża dalekiej Europy, kroczę po niwach ojczystych i podnoszę rękę w górę, ażeby do rodzinnej zapukać chaty.

Ale znużenie oddziałało wkrótce i na mnie tak samo jak i na drugich i popadłem niebawem w głęboki sen. Nie wiem, jak długo spałem, ale zerwałem się z mego posłania nagle, przebudzony silnym grzmotem, którego echo odbiło się przeciągle o sąsiednie góry. Gwałtowna burza, której zbliżenie się zapowiadały słabe odbłyski poprzedzającego wieczora, nadciągła od wschodniej strony. Ciemne masy chmur pokryły niebo i zasłoniły zupełnie gwiazdy, wicher uderzał z rosnącą co chwila gwałtownością o drzewa, łamiąc ich gałęzie i naginając konary, błyskawice pruły powietrze jedna po drugiej, a odgłos grzmotu potężniejącego z każdą chwilą, przekonywał mnie, że burza ciągnie prosto na nas. Po niedługiej chwili grube krople deszczu a może gradu, bo w ciemności rozróżnić nie mógłem, poczęły bić po liściach drzew, a wkrótce potem lunął deszcz, z taką gwałtownością, że strumienie jego przedzierając się przez gęste masy zieloności, pod któremi spoczywaliśmy, doszły do nas i spędziły nas z posłania. Pokazało się, że dolinka, w której rozbiliśmy nasz obóz, została najniestosowniej do tego celu obraną, bo środkiem jej zaczął niebawem spływać potok i wypełnił miejsce zajmowane przed chwilą przez nas. Ludzie moi, pochwyciwszy każdy, co do niego należało, poczęli się chronić pomiędzy drzewami i skałami, a ja próbowałem rozpiąć mój namiot, lecz nie mogąc dokonać tego z powodu ciemności, zawiesiłem go na krzaku i schroniłem pod nim siebie i niektóre przedmioty, mogące uledz zniszczeniu. Powietrze nagle oziębiło się, a czarni odziani w swe liche karosy, drżeli od zimna, złorzecząc nieszczęsnemu iosowi. Burza rosła ciągle w siłę, grom padał po gromie, grzmoty zamieniły się w ciągły huk, nieustający ani na chwilę, a potoki zalewały całą okolicę. O spaniu nie było mowy, jakoż każdy, ukryty gdzie mógł, doczekaliśmy do rana. Nad ranem burza zaczęła słabnąć, ale nie ustała. Gdy dnieć zaczęło, kazałem rozpalić ogień, co nie było tak łatwem zadaniem, bo kłody i gałęzie były na wskróś przemokłe.

Antoni Rehman.

(Ciąg dalszy nastąpi).

przejęcie się doktryną nihilistyczną nie jest bardziej widoczne jak w piśmie jen. Drentelna.

W każdym ustępie zdaje się przemawiać nie zwierzchnik kraju i przedstawiciel rządu, ale rowolucyonista, który się niewaha przed żadnem bezprawiem, którego niekrępuje w dzikiej nienawiści i żądzy zniszczenia, ani wzgląd na konieczną stąd anarchią w układach i umowach prywatnych, na upadek ekonomiczny i społeczny ani tem mniej wzgląd na zasady prawa. Nie wystarczyły kontrybucye i ukaz z 10 grudnia, bo nie ma nabywców Rosyan, więc rozszerzyć ów ukaz do dzierżaw, właściciele tem prędzej ustąpić będą musieli, gdy im zamkniętemi zostaną środki prawnych układów o dzierżawę lub administracyą. Choćby w tym kraju zrobić *tabulam rasam*, zostawić pustynię, choćby ziemia leżała odłogiem byle się pozbyć Polaków, byle ta pustynia została wyłącznie rosyjską, w imię owego kłamstwa historycznego, że była niegdyś rosyjską.

Inaczej zdobywali Niemcy ziemię polską w Poznańskiem. Kolonizacya ta postępowała systematycznie, popierana przez rząd. Tam także obliczano ustawicznie stosunek ludności polskiej do ludności niemieckiej, aby oznaczyć postęp odniesionych zdobyczy. I tam także, choć nieużywano przemocy, rząd popierał jednych a ograniczał drugich. Ziemie polskie wyjętemi zostały z pod ogólnej ustawy o reprezentacyach powiatowych dla całego państwa pruskiego. Wyjątek ten w ogólnym systemie jest anormalnością, którąby chciano uchylić, ale chodzi o to, aby Polakom nie dać jednego więcej narzędzia do obrony ich praw, aby z góry zapewnić sobie większość niemiecką. P. Günther wychodząc z tej zasady czyni obliczenia statystyczne i wymyśla różne kombinacye dla zmajoryzowania ludu polskiego i polskiej szlachty. Niepewny on jeszcze skutku w niektórych miastach niedość zgermanizowanych, obawia się powiatów gdzie niemiecka kolonizacya niezrobiła dostatecznych postępów. Nie przytacza ani jednego argumentu, któryby wskazywał, że ludność polska w czemkolwiek niedorosła do tej swobody reprezentacyj powiatowych, żeby stała niżej od niemieckiej, w czemkolwiek była niebezpieczną dla państwa. Wystarcza jedyne motywum, że rząd chce mieć większość niemiecką, że dotąd nie nada instytucyj rad powiatowych, dopokąd proces germanizacyjny niezapewni Niemcom zwycięstwa. Naczelnik rządu mówi poufnie do ministra, a więc niepotrzebuje tego jedynej pobudki czemkolwiek osłaniać, dla ratowania pozorów konstytucyjnych zasad. Na dwóch krańcach Polski ten sam proces wynarodowienia i podobne relacye naczelników rządu o jego postępie, ta sama zasada: Polaków pozostawić po za prawem jako wrogów państwa, to samo hasło i tajne *arcanum* rządów w nieprzebłaganej nienawiści i w nienasyconej rasowej żądzy.

Radzibyśmy, aby oba te dokumenta odczytano z jakiej trybuny parlamentarnej europejskiej, choć już wrażliwość moralna opinii publicznej tak wielce osłabła, niepodobna, aby niewzbudziły jeszcze głosu oburzenia i grozy, że tam gdzie cały ustrój społeczny i pylityczny chwieje się na swych podstawach i tam, gdzie organizm państwowy ma normalność zegara, zwierzchnicy rządu za program swego działania i proponowanych reform mają jedynie walkę z poddanymi państwa, wytępienie lub ukrócenie jednej narodowości, że hasłem tej polityki, tej myśli stanu jest w Rosyi jak w Niemczech nieprzebłagane *Veae victis!*

Memoryał

o potrzebie przedsięwzięcia skuteczniejszych niż dotychczas środków w celu regulacyi rzek we wszystkich krajach reprezentowanych w Radzie państwa a szczególniéj w zaniedbanéj pod tym względem Galicyi,

napisany przez posła Leona Chrzanowskiego i wręczony w imieniu Koła posłów polskich prezesowi ministrów hr. Taaffe.

(Ciąg dalszy).

Wszystkie wyżéj przytoczone uchwały Izby poselskiéj Rady państwa i Sejmu galicyjskiego, zdania c. k. rządu, wnioski i memoryały przedkładane przez posłów polskich z Galicyi zasiadających w Izbie poselskiéj lub przez Wydział krajowy galicyjski, orzekają i przedstawiają zgodnie: że sprawa regulacyi rzek we wszystkich krajach monarchii jest ważną i pilną, że należy ją prowadzić według naprzód ułożonego systemu i energiczniéj, niż dotychczas. Przypominają daléj te uchwały, wnioski i sprawozdania, rzecz zresztą znaną każdemu, kto zwidzał Galicyę i inne kraje monarchii, że sprawa regulacyi rzek najwięcéj zaniedbaną jest w Galicyi, a przeto najnaglejszą jest w tym kraju, gdzie wszystkie rzeki spławne są w dzikim jeszcze stanie, koryta ich nieuregulowane, brzegi nieubezpieczone, w skutek czego zamiast być użytecznemi drogami wodnemi, szerzą spustoszenia corocznemi wylewami. Wreszcie te uchwały, wnioski i memoryały wykazują, że nawet kwoty uchwalane corocznie w budżetach od 1861 roku niewydawane w części a zawsze niedostateczne na regulacyę rzek w Galicyi, nie przyniosły znacznych korzyści, a nieprzyniosły korzyści z powodu, iż corocznie z rozpoczęciem robót regulacyjnych trzeba było czekać do jesieni na nadejście z Wiednia zatwierdzanych tam planów, przeto roboty późno w jesieni rozpoczynane, nie były przed zimą kończone, a nieukończone niszczył wylew wiosenny; reszta zaś sum uchwalonych na regulacyę rzek a niewydanych, wracała do skarbu państwa.

Z tych powodów całe prawie zadanie uregulowania (a uregulowania, stosownie do przyjętych zasad, kosztem skarbu państwa) licznych rzek spławnych w Galicyi pozostaje jeszcze do wykonania. Dowodem matematycznym jak mało dotychczas w Galicyi zrobiono dla regulacyi rzek jest małą suma wyznaczona w corocznym budżecie jako ordynaryum na u t r z y m a n i e budowli wodnych w Galicyi, porównana z sumami znacznie większemi wyznaczanemi na tenże sam cel w innych krajach monarchii, chociaż ich porzecza są o wiele mniejsze od porzecza *(Stromgebiet)* w Galicyi.

Powiedzieliśmy, że całe prawie zadanie co do regulacyi kosztem skarbu państwa rzek spławnych w Galicyi, pozostaje jeszcze do wykonania. Albowiem należy uregulować przez sprostowanie i ustalenie koryta rzeki, wszystkie rzeki uznane spławnemi na przestrzeni, na któréj są teraz spławne. Mianowicie: 1) Wisłę od ujścia Przemszy do Wisły, aż do Zawichostu, gdzie wychodzi z granic państwa, w długości 303 kilometrów. Nawiasowo potrzeba tu nadmienić wyraźnie, że Wisła oddawna spławną jest na téj całéj przestrzeni od ujścia Przemszy do Zawichosta, a nietylko od Krakowa do Zawichostu, owszem, na przestrzeni wyżéj Krakowa, od ujścia Przemszy aż do Krakowa, krąży po Wiśle większa liczba galarów z węglem kamiennym, porfirem itd. aniżeli niżéj Krakowa między tem miastem a granicą państwa. 2) Dunajec od mostu w Zgłobicach do ujścia téj rzeki do Wisły, na przestrzeni 45 kilometrów. 3) Wisłokę od Mielca do ujścia jéj do Wisły, na przestrzeni 19 kilometrów. 4) San od Jarosławia do ujścia Sanu do Wisły, na przestrzeni 127 kilometrów. 5) Dniestr od Żurawna do granicy państwa, na przestrzeni 406 kilometrów.

Po drugie, należy uregulować dla spławności przez sprostowanie i ustalenie koryta, rzeki uznane spławnemi, na przestrzeni, na któréj dzisiaj jeszcze nie zawsze są spławne, lecz po uregulowaniu koryta spławnemi zawsze będą. Mianowicie: 1) Dniestr powyżéj Żurawna. 2) Bug od Dobrotworu do granicy państwa. 3) San powyżéj Jarosławia, od Przemyśla do Jarosławia. 4) Wisłok od Trzebowniska do ujścia do Sanu. 5) Wisłokę powyżej Mielca. 6) Dunajec powyżéj mostu w Zgłobicach, od ujścia Popradu do Dunajca aż do Zgłobic. 7) Skawę od Wadowic do ujścia jéj do Wisły.

Po trzecie, należy uregulować w części dla spławności, w części dla zapobieżenia wylewom: Prut, Czeremosz, Łomnicę, Bystrzycę srebrną i złotą, Swicę, Stryj, Rabę i Sołę.

Po czwarte, należy połączyć San z Dniestrem kanałem długim tylko 68 kilometrów, a który to kanał można stosunkowo niewielkim kosztem wykopać, gdyż dział wód między temi rzekami nie przedstawia trudności do przekopania kanału. Po wykopaniu tego kanału oraz uregulowaniu Sanu i Dniestru, otwartą byłaby wielka droga wodna, jedna z najużyteczniejszych w Europie, a wykonalna nakładem bardzo małym w stosunku do swojéj długości i ważności, przechodząca przez środek Europy i łącząca bezporzednio Baltyk z morzem Czarnem. Jeszcze rząd Rzeczypospolitéj pol[illegible] cować plany tego kanału, a rząd austryacki w 1814 i 1815 r. polecił także inżynierom swoim nakreślić plan tego użytecznego kanału, który dotychczas wykopanym nie został.

Skarb krajowy galicyjski i spółki wodne w Galicyi mają także do spełnienia bardzo wielkie i kosztowne zadanie, bo regulacyę i ubezpieczenie brzegów mnóstwa rzek należących do dwóch bardzo licznych kategoryj, to jest: 1) kategorya rzek niespławnych, które w razie wezbrania wód zrządzają wylewami swemi wielkie szkody; 2) rzek rozlewających się w bagna, które należy osuszyć przez uregulowanie koryta tych rzek. Jak wielkie to jest zadanie dla spółek wodnych i niezamożnego skarbu krajowego, wskaże samo wyliczenie tu rzek należących do tych dwóch kategoryj: 1) Górny Dniestr wraz z jego dopływami z Strwiążem, Bystrzycą, Tyśmienicą, w celu osuszenia bagien na przestrzeni 406 kilometrów kwadratowych. 2) Górny Prut z jego dopływami. 3) Dopływy górnego Dniestru, jako to, Brzeźnica, Gniła Lipa, Złota Lipa, Seret itd. 4) Górny Bug z dopływami, tj. Głogówką, Pełtwią, Złoczówką, Sołokią i z utrzymaniem zregulowanéj już Jaryczówki. 5) Górna część Sanu z dopływami: Hłodniczką, Kruszelnicą, Wiarem, Wyrwą, Stobnicą, Wisznią. 6) Górny Wisłok z dopływami. 7) Górna Wisłoka z dopływami: Ropą, Jasiołką, Dembówką, Żarną, Wielopolką. (Nawiasowo wspomnieć tu należy, że na regulacyę Wisłoki udzielił już sejm galicyjski spółce wodnéj zaliczkę 10.000 złr.). 8) Zabica i Breń. (Regulacyę starego Brnia rozpoczęła już spółka wodna otrzymawszy od sejmu galicyjskiego zasiłek 6000 złr. i mając przyrzeczony także zasiłek z skarbu państwa). 9) Górny Dunajec powyżéj ujścia Popradu z dopływami Popradem, Kamienicą itd. 10) Uświca, któréj regulacya w części wykonana przy pomocy zasiłku z skarbu krajowego. 11) Raba z dopływami: Mszanką, Krzeczonką, Stradomką, Królówką i Drwinką. 12) Górna Skawa z dopływami: Skawiną, Lachówką, Stryszawą. 13) Górna Soła z dopływami: Cicha, Żabniec, Leśna, Koszarowa, Żylcza, Łękawka z Kościerzem, Pisanówka z Czerwonką, Macocha i Domaczka. 14) Biała z dopływami, Stracenką, Wilkówką i Meszanką. Wreszcie 15) dopływy lewego brzegu Wisły, z których tylko graniczna rzeka Przemsza uregulowana, a pozostają do uregulowania Sanka, Morawica, Rudawa, Prądnik, Dłubnia.

Regulacya téj kategoryi rzek w celach melioracyjnych i w celach zapobieżenia wylewom, należy do spółek wodnych z zasiłkiem z skarbu krajowego. Ale skarb państwa, który w innych krajach monarchii regulacyom w celach melioracyjnych przychodził w pomoc z znacznemi zasiłkami, powinien także w Galicyi subwencyami przychodzić w pomoc do regulacyj rzek w celach melioracyjnych. Do dawania zasiłków z skarbu państwa w tym celu zachęcać powinien sam wzgląd na zwiększenie siły podatkowéj, gdyż w skutek téj regulacyi, dzikie mokrzadła i bagna staną się zyznemi łąkami i daleko większy podatek opłacać będą. Podniesienie chowu bydła przez polepszenie pastwisk i łąk nadbrzeżnych, powinnoby być drugą pobudką do udzielania zasiłków z skarbu państwa na regulacyę rzek w celach melioracyjnych, mianowicie wobec zamknięcia granic od Rosyi i Rumunii dla bydła obcokrajowego.

Jednak przedewszystkiem kładziemy nacisk na pierwszy bezsprzeczny obowiązek skarbu, aby wykonał regulacyę r z e k s p ł a w n y c h w Galicyi, zaniedbaną przez wiek cały. Regulacya powyżej wymienionych rzek spławnych w Galicyi wykonaną być powinna bezsprzecznie kosztem skarbu państwa, odpowiednio nawet obowiązującym teraz przepisom. Jednak ponieważ regulacya rzeki spławnej jest tylko wówczas systematyczną i skuteczną, jeżeli regulowany jest cały bieg tej rzeki od źródeł począwszy i jéj dopływy i jeśli na górnym jej biegu przeprowadzono przynajmniej środki dążące do uregulowania stanu wód na rzece (o których niżej mówić będziemy), przeto systematyczny plan regulacyi rzek, który rząd ma ułożyć i przedłożyć odpowiednio wyżej przytoczonej uchwale Izby poselskiej z 6 maja 1879, obejmować powinien regulacyę rzek spławnych n a c a ł y m i c h b i e g u począwszy od ich źródeł i regulacyę d o p ł y w ó w tychże rzek. Ponieważ przyjęte dotychczas przepisy, że państwo zajmuje się tylko regulacyą spławnej przestrzeni rzeki, a nie zajmuje się wcale górnym jej biegiem, nie troszy się, co się tam dzieje, nie przeprowadza tam nawet środków dążących do uregulowania stanu wody na całym biegu rzeki, wskutek czego dotychczas wykonane regulacye rzek nie są bynajmniek systematyczne i skuteczne, — przeto rząd winien przedłożyć tak Radzie państwa jak Sejmom krajowym, o ile to do ich kompetencyi należy, projekt nowej ustawy, któraby odpowiedniej zasadom systematycznej regulacyi rzek orzekła postanowienia co do regulowania rzek spławnych na całym ich biegu i ich dopływów i co do pokrywania wydatków takiej regulacyi.

Aby można skuteczniej niż dotąd i energiczniej przedsięwziąć tak wielkie zadanie, jakiem jest regulacya rzek spławnych w monarchii a przedewszystkiem w zaniedbanej pod tym względem Galicyi (którego to zadania rozmiar zaznaczyliśmy wyżej tylko w zarysie), nie mogą wystarczyć sumy wyznaczane corocznie w budżecie i potrzeba aby skarb p a ń s t w a z a c i ą g n ą ł o d d z i e l n ą p o ż y c z k ę n a r e g u l a c y ę r z e k, którą to pożyczkę umarzanoby następnie sumami, corocznie w budżet wydatków państwa wstawianemi.

Wykazaliśmy już wyżej, że wyznaczanie w budżecie i używanie corocznie małych sum na regulacyę rzek, jest tylko marnowaniem pieniędzy, rzucaniem ich literalnie w wodę, bez żadnego prawie postępu robót w celu uregulowania koryt rzek spławnych i zmienienia ich w użyteczne drogi wodne. A przecież drogi wodne, na których transport jest najtańszy i które są najwłaściwsze do przewozu płodów surowych: zboża, węgli, drzewa, kamieni i t. d., mających małą wartość w stosunku do ciężaru — są daleko potrzebniejsze w krajach austryackiej monarchii, a szczególniej w Galicyi, gdzie przewóz wewnętrzny i wywóz za granicę stanowią głównie płody surowe, niż we Francyi i Belgii. Pomimo tego z jak wielkim nakładem pieniędzy pracowano we Francyi, a nawet w północnych Niemczech nad regulacyą rzek, zmienieniem ich w wygodne drogi wodne, nad uzupełnieniem sieci dróg wodnych przez kopanie kanałów żeglownych — dowodzą tego wymownie liczby! Od 1800 do 1872 r. wydała Francya 4700 milionów złr. (licząc na walutę austryacką) na regulacyę rzek i kopanie kanałów żeglownych. A chociaż w 1872 r. wszystkie prawie rzeki spławne we Francyi były uregulowane, a skanalizowane były w długości 3,392 kilometrów, zaś istniejące kanały żeglowne miały razem długości 4,753 kilometrów, i sieć dróg wodnych rozsnuta po całej Francyi miała w ogóle długości 11,539 kilometrów — jednak Zgromadzenie narodowe francuskie w 1872 i 1873 r. (przeto w epoce bardzo krytycznej dla skarbu francuskiego, bo właśnie po zapłaceniu 5 miliardów franków kontrybucyi wojennej i po wielkim z tego powodu wzroście długu narodowego), postanowiło dalszą, według zatwierdzonego planu i programu, regulacyę rzek, poprawę dawnych kanałów, budowę nowych w długości przeszło 3000 kilometrów dla uzupełnienia sieci dróg wodnych, i na ten cel wyznaczyło sumę 833 milionów franków, którą p o ż y c z y ć polecono. Z tej sumy wydano do 1878 r. 84 000,000 franków na budowę kilku nowych kanałów, mających razem długości 302 kilometrów; zaś od r. 1878 z większą jeszcze energią i z większym nakładem pieniędzy pracują dalej nad kanalizacyą rzek i kopaniem kanałów żeglownych według przyjętego planu [1]). Albowiem we Francyi jest głębokie a słuszne przekonanie, że uregulowanie rzek, rozwój i ulepszenie dróg wodnych i wszelkich środków komunikacyj, ułatwiających ludności zamianę jej wyrobów i płodów ziemi, jest jedną z najpotężniejszych dźwigni dobrobytu powszechnego. Przyznanie między wszystkiemi środkami komunikacyj pierwszeństwa drogom wodnym, mianowicie gdy idzie o przewóz płodów surowych, o przewóz daleko tańszy choć powolniejszy niż kolejami żelaznemi, opiera się na tem prawie fizycznem, że najmniejszej siły w stosunku do ciężaru wymaga przewóz ciężaru drogą wodną. Albowiem gdy do przewozu ciężaru po drodze bitej i horyzontalnej z szybkością $3^1/_4$ kilometra na godzinę, potrzeba siły, która byłaby równą $^1/_4$ części ciężaru; a do przewozu tegoż samego ciężaru po kolei żelaznej, dobrej i horyzontalnej, potrzeba siły pięćdziesiąt razy mniejszej, niż do przewozu po drodze bitej; to do przewozu tegoż samego ciężaru drogą wodną horyzontalną i bez żadnego prądu, z szybkością $3^1/_4$ kilometra na godzinę, potrzeba siły 250 razy mniejszej niż do przewozu tegoż ciężaru z tąż samą szybkością po drodze bitej horyzontalnej.

Wymienione wyżej prace i wydatki we Francyi dla uregulowania rzek spławnych, zmienienia ich w dobre drogi wodne, uzupełnienia sieci tych dróg wodnych kanałami, kopanemi za pożyczane nawet pieniądze, a to w celu zabezpieczenia kraju od wylewów i w celu ułatwienia ludności zamiany jej wyrobów i płodów ziemi — wydały tam błogie owoce, bo przyczyniły się skutecznie do podniesienia w całej Francyi dobrobytu i bogactwa narodowego.

W Prusach i innych krajach niemieckich stanowiących teraz cesarstwo Niemieckie, chociaż uregulowano już do 1880 r. wielką część rzek spławnych, a nawet skanalizowano je w długości 850 kilometrów, wykopane zaś kanały żeglowne dla połączenia różnych rzek spławnych i uzupełnienia sieci dróg wodnych, miały długości 2,280 kilometrów, tak iż cała długość dróg wodnych w cesarstwie Niemieckiem w 1879 r. wyniosła 11,600 kilometrów [2]), — jednak pomimo takiego już rozwoju dróg wodnych, rząd w przedłożonych parlamentowi memoryałach na sesyi 1880 i 1881 r. wykazał wielką ważność ukończenia robót dla regulacyi i kanalizacyi Renu, Wezery, Elby, Odry i Wisły. Jakoż w budżecie na rok 1880 przeznaczono na ten cel 5,333,000 marek, zaś w budżecie na 1881 rok 5,408,000 marek, chociaż już poprzednio w budżecie na r. 1879 na regulacyę Sprewy, Hawlu, Pregli i Mozeli wyznaczono 5.227,000 marek; nadto na skanalizowanie Brdy (Brahe) wydano 1,200,000 marek: na ukończenie skanalizowania Saary od Louisenthal do Ensdorfu 2,550,000 marek, a na skanalizowanie Noteci (Netze) wyznaczono 3,500,000 marek i zaczęto kopać kanał Ems-Jade, który ma kosztować 10,105,000 marek. Oprócz tego *der deutsche Reichsanzeiger* z 27 czerwca 1881 r. ogłosił program budowy nowych dróg wodnych w Niemczech, według którego mają wykopać sześć nowych kanałów żeglownych, łączyć mających: 1) Ren z Wezerą, 2) Wezerę z Elbą, 3) Sprewę z Elbą, 4) Sprewę z Odrą, 5) kanał boczny (lateral) od Odry, wreszcie 6) kanał mający łączyć morze Niemieckie z Baltyckiem. Kanały te mają mieć długości 866 kilometrów.

W całej monarchii austryacko-węgierskiej, w której rzeki dzisiaj żeglowne lub spławne mają długości 9 642 kilometry (nie licząc tu już przestrzeni na której mogą być spławne po uregulowaniu ich koryta), są dotychczas nieco uregulowane w długości zaledwie 5,250 kilometrów, a wszystkie kanały żeglowne w obu połowach monarchii mają razem długości 232 kilometry. Nawet Dunaj między Presburgiem a Gönye, na przestrzeni długiej 75 kilometrów, wprawdzie już na gruncie węgierskim, jest w dzikim zupełnie stanie, tak, iż pomimo masy wody, jaką toczy kilkunastu korytami, na które się tu rozdziela, nie jest tu przystępny dla wielkich parowców. A cóż dopiero mówić o drogach wodnych w Galicyi! Na całej przestrzeni tego kraju mającego rozległości 1,425 mil kwadratowych, niema ani jednej stopy kanału żeglownego, ani jednego kilometra rzeki skanalizowanej! Rzeki galicyjskie żeglowne dzisiaj w granicach Galicyi w długości 945 kilometrów, a spławne, lub żeglowne w długości przeszło tysiąca kilometrów, toczą swoje wody w dzikich korytach, poprzeżynane są często mieliznami, zaspami kamieni, lub piasku tak, że pomimo masy wód, która ujęta w uregulowane koryto, mogłaby unieść wielkie statki, przystępne są zaledwie dla małych i płaskich galarów.

Kiedy więc we Francyi i Niemczech — gdzie wszystkie prawie rzeki spławne są uregulowane, połączone między sobą kanałami żeglownemi, tak, iż sieć dróg wodnych po całym tam kraju jest rozsnuta — czynią pomimo tego ogromne wydatki dla uzupełnienia sieci dróg wodnych, tych najtańszych środków komunikacyi, a Francya choć obciążona olbrzymim długiem publicznym, nie wahała się nawet zaciągnąć wielką pożyczkę na budowę nowych dróg wodnych, przekonana, że przez to dzielnie dopomoże do powiększenia dobrobytu powszechnego i bogactwa narodowego, — czyż tylko rząd austryacki stać będzie pod tym względem, bezczynnie? Czyż wobec powyżej przytoczonych przykładów, mają być w państwie Austryackiem wyznaczane w budżecie corocznie tak małe sumy na regulacyę rzek, iż zaledwie byłyby dostateczne na skuteczne prowadzenie regulacyi jednej większej rzeki, a rozrzucone na roboty regulacyjne przy wielu rzekach, stają się istotnie pieniędzmi rzucanemi marnie w wodę! Czyż na zawsze wszystkie rzeki w Galicyi mają pozostać w dzikim stanie i tylko przyczyniać się skutecznie do zubożenia kraju corocznemi powodziami? Sądzimy, iż rząd i Izby ustawodawcze będą się przecież starały położyć kres takiemu nieszczęsnemu stanowi rzeczy i takiemu gospodarstwu, a Galicyi wynagrodzą całkowiekowe jej zaniedbanie przez poprzednie rządy austryackie. Ponieważ zaś nie można z corocznych dochodów państwa wyznaczać sum dostatecznych na regulacyę rzek we wszystkich krajach monarchii, przeto konieczną jest rzeczą, a b y s k a r b p a ń s t w a z a c i ą g n ą ł n a t e n c e l o d d z i e l n ą p o ż y c z k ę.

(*Dokończenie nastąpi*).

[1]) *Ministère des travaux publics, „Album de statistique graphique.“ Paris 1881.*
Les voies de communication de la France d'après les documents officiels. M. Felix Lucas, attaché à l'administration centrale.
J. Schlichting: „Über die Wasserstrassen Frankreichs.“ Berlin 1880.

[2]) *„Die Wasserstrassen in Preussen und den angrenzenden Staaten“ vom Ministerium für Handel und öffentliche Arbeiten.*

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 1 czerwca.

(§§) Buczacki konwent Bazylianów postąpił sobie jeszcze gorzej, aniżeli przypuszczałem przed kilku dniami, idąc za doniesieniem *Diła*. Nie poprzestał on na samym proteście ze swojej strony przeciw bulli papieskiej, lecz ogłasza w dzisiejszem *Słowie* formalną proklamacyę do wszystkich konwentów, wzywającą do protestów. W tej proklamacyi znajdują się wyrazy, które wymagają surowego dyscyplinarnego wystąpienia ze strony władzy duchownej, bo uchybiają prowincyałowi X. Sarnickiemu tak dalece, że gdyby on wytoczył proces prasowy o obrazę honoru, toby go niezawodnie wygrał. „Samowolne“ postąpienie, „chytry sposób“ wykonanie zamiaru i t. d., to jeszcze najlepsze wyrażenia, bo w proklamacyi buczackiej znajduje się taki ustęp: „Pod żadnym warunkiem nie zgadzają się OO. Bazylianie i bracia buczackiego konwentu na oddanie nowicyatu Dobromilskiego OO. Jezuitom, gdyż X. Dr K. Sarnicki w błąd wprowadził kuryę rzymską, jakoby wszyscy ojcowie i bracia zakonu bazyliańskiego o to prosili i na to się zgodzili, co jest *bezstudnujo łożio* (bezwstydnem kłamstwem?)“. Przytoczyłem ten ustęp dosłownie, bo jeżeli co, to takie wystąpienie buczackich OO. Bazylianów przeciw X. prowincyałowi wymownie stwierdza moralny upadek zakonu. Dla zakonników, którzy znieważają swojego przełożonego w pismie śmiało schyzmę propagującem, którzy z bulli papieskiej robią taki materyał propagandy, jak gdyby to był manifest wyborczy polskiego komitetu — dla takich zakonników nowicyat jezuicki dawno już był potrzebny. Niech ten protest przeczytają uważnie wszyscy ci panowie, którzy u nas ujmują się za Bazylianami, jako wrzekomemi ofiarami „jezuickiej intrygi.“

Pytanie, czy tam, gdzie X Naumowicz tak długo przygotowywał grunt dla schizmy, lud wiejski popadł zupełnie w obłęd i czy propaganda prawosławna szeroko się rozpowszechniła w Skałackim i Zbaraskim powiecie, nie zostało jeszcze rozwiązane. Nie skonstatuje tego tak dalsza władza polityczna, jak kapłani katoliccy, którzy tam misye religijne odbywają. Słyszałem od jednego z nich zdanie nie bardzo pocieszające. Natrafił on u ludu ruskiego na taką nieufność niechętną, jaką się okazuje zwycięskiemu najezdcy, a nie kapłanowi przybywającemu ze słowem Bożem. Nieufność tę można chwilowo złagodzić, ale stanowczo przełamać naraz niepodobna. Byłoby to możliwem, ale tylko w takim razie, gdyby nieco silniejsza dłoń kierowała sprawami kościoła unickiego. Dopóki u św. Jura system nie ulegnie zmianie, misye katolickie we wschodnich kresach Galicyi mogą w najlepszym razie zapobiedz tylko dalszemu szerzeniu się niemej propagandy i podtrzymać w katolicyzmie tych włościan, którzy należą do obrz. łac., ale tak są nieliczni po wsiach powiatu Skałackiego i Zbaraskiego, że zatracili świadomość obrządkowej odrębności. Obudzono ją w ostatnich czasach i to już stanowi rezultat wynagradzający trudy. Taka kolonia szczerze katolicka stanowić będzie zawsze nowy wał obronny przeciw propagandzie prawosławnej. *Diło* pisze o tym fakcie tak, jakgdyby rozdmuchano tam zarzewie wojny religijnej. Organ, który w sprawie hnilickiej był „twardszym“ nawet od *Słowa*, nie może inaczej tego pojmować.

Przegrali sprawę ci, którzy nie chcieli podwyższać kredytu hipotecznego w Towarzystwie kredytowem. Wczoraj uchwalono rozciągnąć hipotekę na dochód z propinacyj, a dziś zapewne przejdzie także wniosek co do formy regulaminowej w szacowania ziemi i budynków. Dyrekcya nie sprzeciwiała się dzisiejszej uchwale, ale jej także i nie chwaliła. Dyrekcya ze swojego stanowiska ma racyę, że dopóki ona rozstrzyga o wysokości kredytu hipotecznego w poszczególnych wypadkach, nie ma obawy przeciążenia hipotek. P. Abrahamowicz starał się osłabić uchwałę w ten sposób, że dochód z propinacyi „może“ być wzięty w rachubę, ale nie utrzymał się z wnioskiem swoim. P. Pietruski mimo przeświadczenia, że występuje przeciw zwycięskiemu prądowi, nie wahał się wystąpić z opozycyą. P. Pietruski wykazał ściśle szczegółowemi datami ogrom ciężarów, jakie dźwiga posiadłość tabularna oraz upadek dochodu z prawa propinacyj. Dopóki w zarządzie Towarzystwa przewagę mają żywioły tak rzecz pojmujące, nie ma obawy, żeby powzięta uchwała przyniosła złe skutki.

Wiedeń 1 czerwca.

☐ Wypadki egipskie świadczą, że mocarstwa miały wszelkie powody niezadowolenia z wysłania floty angielsko francuskiej do Aleksandryi. Srodek ten okazał się nietylko bezskutecznym, ale nawet dodał otuchy stronnictwu wojskowemu, które zaczynało powstawać przeciw Arabi bejowi i okazywało się skłonnym do przymierza z chedywem. Nadejście floty i pogłoski o obcej interwencyi zmieniły nagle postać rzeczy. Partya wojskowa uważa dzisiaj Tefwika baszę jako zdrajcę i grupuje się w około Arabi beja. Powaga tego ostatniego wzrasta w miarę jak powaga i władza Kedywa upadają. W dzisiejszym stanie rzeczy, tylko interwencya turecka będzie w stanie przywrócić porządek.

Interwencya ta stała się konieczną, nieunikniona, bo gdyby nawet nastąpiła jakabądź ugoda, to niema najmniejszej gwarancyi i żadnego prawdopodobieństwa, że się długo utrzyma. Francya już się pogodziła z myślą tureckiej interwencyi, ale zachodzą nowe liczne trudności względem ograniczenia i wskazania pewnej linii, jakiej się Turcya ma trzymać, oraz celu, do jakiego interwencya powinna dążyć. Między Anglią i Francyą stanęła już ugoda i można się spodziewać, że propozycye francusko-angielskie zostana przyjęte przez inne mocarstwa, ale pytanie, czy Porta na nie się zgodzi. W Konstantynopolu domagają się nieograniczonej władzy i nieograniczonego prawa interwencyi. Wojska tureckie nie mogą odegrywać roli żandarmeryi europejskiej i mogą walczyć tylko w imie powagi Sułtana. Tymczasem w Paryżu i Londynie znów się łudzą nadzieją, że sprawa ta zostanie załatwioną drogą pokojowych układów i wzajemnych koncesyj.

Posłowie zachodnich mocarstw wystósowali do W. Porty notę żądającą od Sułtana reskryptu potwierdzającego dotychczasową działalność konsulów francuskiego i angielskiego w Kairze i wzywającego byłych ministrów egipskich do Stambułu dla pociągnięcia ich do odpowiedzialności za ostatnie wypadki. Krok ten został wczoraj poparty przez wszystkie inne mocarstwa, ale w Wiedniu nie spodziewają się ztąd żadnych zbawiennych skutków. Rząd turecki nie zechce zapewne brać czynnego udziału w uśmierzeniu powstania, zanim nie zawrze ugody względem władzy jaką Sułtan będzie miał mieć na przyszłość w Egipcie. Całe zachowanie się Turcyi w kwestyi egipskiej było od początku tak względnem i kampania dyplomatyczna tak przebiegłą, że w ostatecznym rezultacie jedynie Turcya musi wynieść jakąbądź korzyść, ze stratą ma się rozumieć i z upadkiem wpływu francusko-angielskiego na brzegach Nilu. Przychodzimy pomału do tego, od czego należało zacząć i pod tym względem należy podnieść pełne taktu i przezorności zachowanie się Austryi i Niemiec. Jak w Berlinie, tak i w Wiedniu nie przestawano radzić Francyi i Anglii porozumieć się najprzód z Turcya i w zgodzie z nią przedsiębrać dalsze kroki. W Paryżu rachowano na pomoc księcia Bismarka i na apatyę Turcyi. Rachuba ta została zawiedzioną i w pierwszej linii musi mieć smutne następstwa dla gabinetu p. Freycinet. Opozycyjne dzienniki nie przestają też krzyczeć i liczba malkontentów w parlamencie coraz bardziej wzrasta.

Do dziś dnia nie ma zdaje się niebezpieczeństwa, aby kryzys egipska wywołała jakie bądź nieporozumienia na kontynencie. Ale pamiętna jest ciężka, sytuacya niebezpieczna i w interesie pokoju europejskiego życzyć wypada jak najrychlejszego rozwiązania. Chwila ta nastąpi wtedy dopiero, kiedy ulice Aleksandryi i Kairo zostaną obsadzone przez tureckich nizamów. Przed tem niemożna myśleć o przywróceniu pokoju i porządku. Złe jest radykalnem i tylko radykalne środki mogą się okazać skutecznemi.

Idea konferencyi europejskiej robi postępy w prasie i poważniejsze dzienniki uważają dzisiaj takową jako najlepszy środek wyjścia z obecnych trudności.

Sprawa Dunaju nie zostanie także tak prędko załatwioną. Do trudności jakie robiła dotąd Rumunia przyłączyły się żądania Bułgaryi, wymagającej częściowej modyfikacyi projektu p. Barrèra. *Pester Lloyd* wypowiada zdanie, że i tę kwestyę

należałoby rozstrzygnąć drogą europejskiej konferencyi.

Dodatnie wybory w Serbii przysporzyły rządowi 6 głosów. Rzeczy tak się mają w rzeczywistości: ze skupczyny wyszło pięćdziesięciu deputowanych opozycyjnych i na to miejsce rozpisano nowe wybory. Przy tych wybrano napowrót 45 kandydatów należących do opozycyi. Z kandydatów rządowych sześciu tylko wybrano. Rezultat ten jest prędzej wszystkiem niźli sukcesem rządu.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 1 czerwca.

Przed rozpoczęciem dyskusyi szczegółowej nad projektem kontraktu z Towarzystwem Dessauskiem w sprawie oświetlenia miasta, która miała być głównym wczorajszego posiedzenia przedmiotem, prezydent Dr **Weigel** zawiadomił Radę, że za pośrednictwem adwokata Dra Markiewicza otrzymał deklaracyę p. Dyzmy Chromego, mocą której tenże uzupełniając dawniej już przezeń na cele oświaty przeznaczony kapitał w kwocie 20,000 złr., przeznacza ponownie drugie 20,000złr. w prioritetach kolejowych na też same cele i z tymże samym co pierwsze warunkiem, aby Rada ofiarę tę przyjąwszy, w kasie miejskiej umieściła, a kupony od tego kapitału wypłacała do śmierci ofiarodawcy, a po śmierci siostrze tegoż Annie również dożywotnie. Rada przyjmując wdzięcznie tę hojną ofiarę, przyjęła chętnie wniosek Prezydenta, aby tenże w towarzystwie dwóch radców miejskich osobiście złożył p. Dyzmie Chromemu podziękowanie.

R. m. Rzewuski złożył na piśmie naglący wniosek o przyspieszenie reparacyi uszkodzonych herbów, wyjętych z wieży ratuszowej, którąto reparacyę Rada dawno już za konieczną uznała i powierzyła ją p. Stehlikowi, który się podjął za cenę 321 złr. 20 ct. polichromicznego odrestaurowania tychże herbów. W uzasadnieniu nagłości swego wniosku zwraca uwagę p. Rzewuski, że niepodobna odkładać wmurowania tych herbów aż do czasu, kiedy wieża zostanie odrestaurowaną; gdy zaś odwach z d. 1 lipca będzie już zajęty, tem trudniej byłoby potem a może i niestosownie stawiać rusztowanie nad odwachem dla wmurowania herbów; wnosi zatem, aby Rada uchwaliła: 1) „cofnąć uchwałę z 24 listopada z. r. mocą której umieszczenie herbów odłożonem zostało do czasu odrestaurowania wieży; 2) od południowej strony wieży ratuszowej wmurować herby w przeciągu bieżącego miesiąca w parapecie okna drugiego piętra, tam, gdzie jest obecnie tablica pamiątkowa; 3) tablicę pamiątkową, wyjętą wmurować w wieży ratuszowej w takiem miejscu, aby można było przeczytać będący na niej napis; 4) pomalowanie herbów zostawić do czasu późniejszego.

Prezydent wyjaśnił, że niepodobna było przyspieszyć tej sprawy, w której potrzebne jest porozumienie się z Konserwatorem zabytków i zasięgnięcie jego rady i wskazówek, których niepodobna było żądać od niego, gdy w bolesnem położeniu zostawał długi czas pod groźbą ciężkiej rodzinnej klęski.

Gdy r. m. Rzewuski, wskutek objawionej wątpliwości, iżby restauracya herbów w tak krótkim czasie mogła być wykonaną, oświadczył, iż p. Stehlik upewnił go pod tym względem, — Rada wniosek powyższy przyjęła.

R. m. Redyk postawił równie naglący wniosek protestu przeciw zarzutowi uczynionemu przez marszałka Zyblikiewicza w liście umieszczonym w *Czasie* z d. 26 z. m., jakoby mniejszość Rady, która na posiedzeniu d. 24 z m. głosowała przeciw ustąpieniu żądanego pod budowę Uniwersytetu gruntu plantacyjnego, ulegając zewnętrznym agitacyom, okazała brak poczucia polskości.

Po żywej dyskusyi, w której przemawiali: Dr Bochenek, Dr Machalski, Birnbaum, Dr Straszewski, Dr Warschauer, prezes Akad. Majer, Dr Szlachtowski, który wnosił przejście do porządku dziennego, z powodu, że protestacye tego rodzaju nie należą do Rady miejskiej, Dr Zoll i Chęciński, — w myśl propozycyi Dra Faustyna Jakubowskiego przyjętej przez Radę, Prezydent przerwał posiedzenie na 15 minut dla bliższego wzajemnego porozumienia się w tej sprawie, poczem Dr Faustyn Jakubowski postawił wniosek umotywowanego porządku dziennego tej osnowy: „Zważywszy, że mniejszość Rady miejskiej głosując w sprawie odstąpienia kawałka plantacyi pod budowę Uniwersytetu, uważała to za sprawę gospodarczą, niemającą związku z patryotyzmem, i że jej niemożna ztąd robić zarzutu braku poczucia polskości, — zważywszy, że rzecz ta nie należy do kompetencyi Rady, — Rada przechodzi nad wnioskiem r. m. Redyka do porządku dziennego."

Wniosek ten przyjęto znaczną większością, a nie głosowało za nim tylko kilku radców, którzy zgadzali się jedynie na drugą część powyższego umotywowania, mianowicie, że sprawa ta nie należy do kompetencyi Rady miejskiej.

Z wczorajszego porządku dziennego załatwiono wszystkie drobniejsze przedmioty uchwaleniem wniosków sekcyi prawniczej, postawionych przez r. m. **Warschauera** tudzież przez radcę magistratu **Turnaua**, a tyczących się przyznania emerytury, wsparcia i zaliczki, tudzież uchwaleniem postawionych przez radcę magistratu **Szymkiewicza** wniosków sekcyi V-ej co do zapewnienia kilku osobom przyjęcia do gminy; poczem r. m. **Hoszowski**, jako przewodniczący w komisyi archiwalnej, odczytał sprawozdanie z czynności uporządkowania dawnego archiwum miejskiego w pierwszym kwartale b. r., w którym ułożoną została i datami oznaczoną reszta akt luźnych w liczbie 1300 sztuk, tudzież przygotowano i w porządku lat ułożono 2,400 kartek, mających służyć do zrobienia spisu inwentarycznego ksiąg dotąd uporządkowanych; następnie podał do wiadomości Rady, że Archiwum otrzymało od kasy miejskiej księgę pergaminową, w srebro okutą, obejmującą listę radców miejskich od r. 1363 t. j. od czasów Kazimierza W., i wnosi zarazem, aby Rada poruczyła magistratowi uzupełnienie powyższej listy od roku 1802 z czasów pierwszych rządów austryackich do r. 1809; następnie z czasów Księstwa Warszawskiego, Rzeczypospolitej krakowskiej i tak dalej aż do obecnej chwili.

Szczegółowe to sprawozdanie r. m. Hoszowskiego Rada z uznaniem do wiadomości przyjęła.

Nakoniec przyszło do szczegółowej nad projektem kontraktu z Towarzystwem gazowem Dessauskiem w sprawie oświetlenia miasta dyskusyi, której jednak choćby tylko treściwe powtarzanie zdaje się zbytecznem w sprawozdaniu dziennikarskiem, tem bardziej, że zapewne później będziemy mogli podać warunki kontraktu już przyjętego przez Radę i obowiązującego. O wczorajszej dyskusyi szczegółowej nad projektem wspomnieć wogóle tylko wypada: że głównie zabierali w niej głos r. m.: Birnbaum, Chęciński, Chrzanowski, Horowitz, Faustyn Jakubowski, Wechsler, tudzież r. m. Szlachtowski, jako sprawozdawca komisyi uporządkowania miasta, z której wyszedł projekt; że na wczorajszem posiedzeniu z 42 paragrafów, które projekt kontraktu obejmuje, przedyskutowano już wstęp i cztéry pierwsze paragrafy, do których poprawki przez r. m. Chrzanowskiego i Horowitza wniesione do wstępu i do § 4go, mianowicie do niektórych ustępów, wrócą jeszcze do komisyi dla ponownego zredagowania tych ustępów; dalsza zaś dyskusya nad następnemi paragrafami odłożoną została z powodu spóźnionej pory do przyszłego posiedzenia, które się dziś odbędzie.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

W Petersburgu w sądzie wojennym morskim odbywa się teraz właśnie rozprawa w bardzo skandalicznym i mającym wielki rozgłos procesie kryminalnym przeciw rzeczywistemu radcy tajnemu Drowi med. **Buschowi**, byłemu jenerał-doktorowi floty baltyckiej portu petersburskiego i kronsztadskiego i wszystkich znajdujących się w Kronsztadzie i Petersburgu szpitalów marynarki wojskowej. „Dygnitarz" ten, zasiadający teraz jak prosty kryminalista na ławie podsądnych, oskarżony jest o rozmaite krzyczące nadużycia i malwersacye służebne, głównie zaś o przekupstwo jawne, usystematyzowane i z niemiecką akuratnością przez kilkanaście lat prowadzone, a mianowicie, że mając pod sobą kilkudziesięciu doktorów, kilkuset felczerów i kilkuset urzędników administracyjnych, nikogo nieprzypuścił do posady lub obowiązku, pokąd mu się nieopłacił 10 procentami rocznej swej pensyi, nikogo też nieutrzymał na zajmowanej posadzie, kto niechciał mu płacić powyższego haraczu, natychmiast go usuwając pod pierwszym lepszym pozorem — i dotykało to wszystkich od doktorów aż do ostatniego posługacza i stróża. Za to, jeżeli mu się kto opłacił dobrze, robił prawdziwe cuda, bo mianował n. p. naczelnikiem wydziału chirurgicznego w szpitalach lekarza, który nigdy w życiu nieprzeciął nikomu ranki na obierającym palcu, lub okulistą hydropatę itd.

Przesłuchiwanie świadków w tej ciekawej sprawie wykrywa rzeczy zdumiewające. Biada n. p. temu, kto niechciał lub uważał za niewłaściwe płacić łapówki „jeneralnemu doktorowi." Zdarzyło się to właśnie z niejakim Drem Janowskim. Busch prześladował go wszelkiemi sposobami, sekował go i męczył tak, że go przyprawił o chorobę, aż nareszcie w sam dzień Nowego roku przysłał mu dymisyę, co biednego, obarczonego rodziną człowieka, tak dotknęło, że padł apopleksyą rażony i więcej już niepowstał.

Kilkudziesięciu świadków kategorycznie stwierdziło w sądzie, że każdy, kto tylko zależał od jenerała Buscha, skoro chciał otrzymać lepszą posadę, translokacyę, albo nawet prosty urlop, musiał się koniecznie opłacić. Przez zaufanego faktora jenerała, Dra Andrejewa, odbywały się pertraktacye i targi. Płacono po tysiąc, po kilkaset, lub nawet po kilkadziesiąt i po kilka rubli; jak kto i jak za co, ale zawsze zapłacić musiano.

Ten Dr Andrejew (także dziś podsądny), daje dziś sądowi, pomimo wszelkich oczywistych świadectw i dowodów, stereotypową odpowiedź na wszystko: „O niczem niewiem, pieniędzy niebrałem."

Szczególnie ciekawem i charakterystycznem jest odczytane w sądzie zeznanie Dra Wyrwicza. Był on dyrektorem Kalinkińskiego szpitala marynarki i znajdował się pod bezpośrednią władzą Buscha. „Jenerał" zachowywał się względem swych podwładnych z niesłychaną pychą; nikomu z doktorów, nawet opłacających się, niepodawał ręki, traktował ich *per* „ty" itd. Dr Wyrwiczowi, który nieochoczo płacił haracz, zaproponowano translokacyę z Petersburga do Kronsztadu. Doktor bronił się jak mógł, bo miał chorą żonę i musiał ją leczyć w stolicy, nic to jednak niepomagało; przeniesienie stało się nieuniknionem, aż nareszcie pewnego dnia przyszedł doń p. Andrejew z propozycyą, aby zapłacił 500 rubli, a zostanie na miejscu. Przyciśniony koniecznością, zgodził się na to — i nazajutrz „jenerał podał mu rękę" i oświadczył, że może być spokojnym, gdyż w Petersburgu zostaje stale.

Zajmującem jest także zeznanie Dra Jeremiejewa. P. Andrejew oświadcza mu, aby dał 300 rubli, gdyż inaczej będzie wydalonym. Przestraszony, płaci te pieniądze i jakiś czas jest spokojnym. Ale po trzech miesiącach zjawia się znowu Andrejew z groźbą, że Jeremiejew musi zapłacić jeszcze 2000 rubli, za co zostaje przez niego wyproszony z pokoju. Nazajutrz wezwano go do „jenerała" Buscha, który mu każe podać się do dymisyi, gdyż inaczej wydali go z „wilczym świadectwem." Skończyło się na tem, że Jeremiejew zapłacił 1000 rubli i został.

Ale był przytem świadkiem następującej sceny, która się odbyła przy nim w gabinecie „jenerała." Otrzymał on wezwanie z Kronsztadu, aby mianował jednego lekarza do szpitala na miejsce zmarłego. „Nudna rzecz!... rzekł jenerał, wybierać kandydata. Zresztą wszystko mi jedno, bo każdy mi zapłacić musi!" Zwracając się więc do obecnej w gabinecie baletniczki Selizniowej, która w tym dniu była właśnie „dyżurną kochanką" jenerała (miał on takich siedem), i podając jej pisemną listę kandydatów, rzekł „Proszę cię, moja pieszczotko, podkreśl tam nazwisko, które ci się podobać będzie. Kogo wybierzesz, tego mianuję, bo mi to wszystko jedno, a niemam czasu."

Baletniczka ze śmiechem podkreśliła pierwszego lepszego, który też dostał nominacyę.

Proces p. Buscha skończy się i wyrok zapadnie zaledwie za dni kilka.

(P. S.) Zanim niniejsze sprawozdanie znalazło umieszczenie w naszym dzienniku, wyrok w sprawie Buscha już zapadł. „Jenerał" został skazanym na pozbawienie szlachectwa, rangi, orderów i wszystkich praw i przywilejów stanu i na wygnanie do gubernii Tamskiej, dwaj zaś jego podwładni i pomocnicy „w przedsiębiorstwach handlowych", Andrejew i Parfenow, zostali również pozbawieni praw i skazani na wygnanie: pierwszy do Archangielskiej, drugi do Ołoneckiej gubernii.

Obostrzenie cenzury. W dniu 21 b. m. zakazała surowo naczelna administracya cenzury wszystkim redakcyom dzienników ogłaszać wiadomości o rosyjskich fortyfikacyach nadgranicznych. Zakaz ten spowodowanym podobno został artykułem warszawskiego pisma *Nowiny*, które podało wiadomości o ufortyfikowaniu Warszawy.

Ilość jenerałów w Rosyi. *Journal de St. Petersburg* w obszernym artykule o mających się zaprowadzić oszczędnościach w administracyi wojskowej, zwraca uwagę, że skutkiem takowych wielka liczba oficerów niższych stopni usuniętą zostanie. Dziennik ten objaśnia między innemi: „Z pierwszego lepszego wykazu można się przekonać, że nie licząc jenerałów będących senatorami, członkami rady państwa lub rady wojennej, jest jeszcze 331 jenerałów w zupełnej bezczynności a figurujących pomimo to w kontrolach.

Wszyscy otrzymują pensyą dwakroć, trzykroć a nawet pięć razy przewyższającą tę, jaka im podług regulaminu przypada. Ten personal „nieczynny" kosztuje rocznie rubli 1,352,206 a mianowicie 387,560 rubli dla jenerałów brani 497,390 dla jenerał-lejtnantów i 467,156 rubli dla jenerał-majorów. Najgodniejszem zastanowienia jest to, że jenerałowie ci otrzymują pensyi od 5000—7090 rubli rocznie, podczas gdy jenerałowie w dymisyi poprzestać muszą na emeryturze wynoszącej 430 albo 860 rubli rocznie."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 czerwca.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dziś o g. 5ej, celem dalszych obrad nad projektem kontraktu z Towarzystwem gazowem Dessauskiem, które rozpoczęto na wczorajszem posiedzeniu.

— **Na pomnik Mickiewicza** złożył radca Magistratu Turnau do rąk prezydenta Dra Weigla kwotę 5 złr. 72 c., jako składkę za miesiąc maj b. r., wyjętą z puszki w Wydziale III Magistratu na ten cel umieszczonej; kwotę tę umieszczono na książeczkę kasy Oszczędności N. 54,189.

— **Komitet wystawy Sobieskiego** rozesłał świeżo zaproszenia do wybitniejszych osób w kraju, posiadających cenne zbiory historyczne i wartościowe, do wzięcia udziału w tej wystawie przez nadesłanie różnych przedmiotów pochodzących z czasów króla Jana III. Do zaproszeń tych dołączoną została wskazówka, w której w 15 punktach wyszczególnione są zabytki, jakie na urozmaicenie wystawy są pożądane, mianowicie: portrety, meble, ubiory, zbroje, medale, monety itp.

— **Składka na zakupno obrazu „Hołd pruski" do Muzeum sztuki polskiej w Sukiennicach.** Dyrekcya Towarzystwa wzajemnego kredytu otrzymała z gubernii kijowskiej 15 rsr. na powyższy cel z następującym dopiskiem: „Wyczytawszy w *Gazecie Polskiej* (warszawskiej) propozycyę zrobienia składki na zakupno do Muzeum krakowskiego obrazu J. Matejki „Hołd pruski" i uznając projekt ze wszechmiar godnym urzeczywistnienia, przesyłam drobny datek i życzę całem sercem, ażeby ogół naszych współbraci tak szczerze przyjął do serca tę sprawę i czynnie się nią zajął."

Dyrekcya Towarzystwa złożyła ten pierwszy grosz i zawiadamia nas, że chętnie zajmuje się dalszem pośrednictwem w tej sprawie.

— **Stanisław z Wyszek Tworek Wyszkowski** umarł, jak nam donoszą, w d. 31 maja w majątku swoim Lipiu w Sandeckiem, dożywszy zaledwo lat 29. Zmarły pozostawia wdowę z domu Szujską i jedynego syna, ostatniego z linii męzkiej swego rodu w Galicyi. Od lat już kilku objawiać się począł zaród nieuleczalnej choroby, która pasmo lat jego młodych przecięła. W krótkiem swem życiu umiał on jednak zaskarbić sobie przymiotami umysłu i serca powszechny szacunek i najżywszą przyjaźń wszystkich tych, którzy go bliżej znali. Nie mogąc dla nadwątlonionego zdrowia pełnić obowiązków obywatelskich, czuł on ich ważność, zajmował się gorliwie wszystkiem co dotyczyło kraju i nieraz wytrawną radą swoją wpływał na tok spraw publicznych. Rodzina, sąsiedzi i obywatelstwo powiatu ponoszą przez zgon jego bolesną niezastąpioną stratę.

— **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom w Tarnowicy leśnej w powiecie nadworniańskim zapomogi 500 złr.

— Cesarz zwidzał w d. 31 maja akademię „Teresiarum" w Wiedniu, gdzie zabawił trzy godziny. Poprzedzony przez dyrektora akademii Dra Gautscha zatrzymał się naprzód monarcha w bibliotece akademickiej, gdzie mu bibliotekarz Raskowski przedłożył listy fundacyjne zakładu i inne rzadkie dokumenta. Ztamtąd udał się Cesarz na balkon ujeżdżalni gdzie 8 paziów odbyło szkołę ekwitacyjną, a następnie do sali tańca, w której 20 elewów odtańczyło dwa kadryle, a następnie walce. W dalszym ciągu odwidził Cesarz parlatorium, niegdyś mieszkanie króla Alfonsa, gdzie 44 uczniów z czterech lat wydziału prawno-politycznego na rozkaz Cesarza egzaminowani byli z prawa rzymskiego i kanonicznego. Wstąpiwszy do kościoła zakładu uklęknął Cesarz na chwilę na podanym mu klęczniku, poczem zwidzał kościół. Ztamtąd udał się Cesarz do sali rysunków, do muzeum przyrodniczego i gabinetu fizycznego, a następnie do klas filologicznych. W wydziale języka węgierskiego kazał sobie Cesarz wyjaśnić metodę wykładu i rozmawiał z niektórymi uczniami po węgiersku. W ósmej klasie gimazyalnej odczytano i tłómaczono odę Horacego, a inną oddeklamowano, poczem wszedł do sali wykładów historyi, angielskiego i włoskiego języka. W sali języka czeskiego oddeklamował jeden z uczniów „hymn narodowy" po czesku, a w sali wykładu języka polskiego uczeń Chadzyński wiersz „Mury Habsburga" po polsku. W pierwszej klasie gimna-zyalnej kazał Cesarz egzaminować uczniów z religii, geografii i arytmetyki, również jak w oddziale języka rumuńskiego i francuskiego. Pochwaliwszy działalność nauczycieli i postępy uczniów, udał się Cesarz do infirmeryi, gdzie zbliżał się do łóżka każdego z chorych chwilowo uczniów i zwiedziwszy w końcu ubikacye 3go piętra, przeszedł do ogrodu, gdzie uczniowie wykonywali ewolucye wojskowe, do pływalni, sali fechtunków i gimnastyki, oraz sali świątecznej, gdzie wszystkie siły naukowe były zgromadzone. Przybywszy o godzinie $9^1/_2$ zrana, opuścił Cesarz zakład o godzinie $2^3/_4$ wśród gorących okrzyków.

— **Dzieło św. Dziecięctwa.** X. kan. Du Fougerais generalny dyrektor dzieła św. Dziecięctwa dla ratowania dzieci w krajach pogańskich, który przed paru miesiącami przybył do Galicyi w celu poparcia interesu wspomnionego Stowarzyszenia, podaje następujący rezultat składek w r. 1881 zebranych, świadczący zarazem o ruchu katolicyzmu w poszczególnych krajach lub prowincyach:

Europa.: Austrya 143.347 fr., Francya 1 332 862 fr., Niemcy 680.281 fr., Belgia 276.146 fr., Włochy 214 552 fr., Państwo Papieskie 65 607 fr., Anglia 36.654 fr., Hiszpania 25.580 fr., Portugalia 28.417 fr., Dania, Szwecya, Norwegia 381 fr. Turcya Europ. 813 fr.

Azya.: Różne kraje azyatyckie 15.162 fr. *Afryka* 1.389 fr. — *Ameryka* 151.155 fr. — *Oceania* 2.983 fr. — Ogólna suma datków wynosi 3,193.683 fr.

Jaki też udział w poważnych tych cyfrach wzięła nasza Galicya? Oto w *Tableau des offerandes* czytamy: Ze Lwowa ofiarowano 367 fr., z Przemyśla 75 fr., z Krakowa za pośrednictwem XX. Missyonarzy 5.145 fr. Musimy tu jednak dodać że sumy noszącej firmę Krakowską nie złożyli sami Krakowianie ale przeważnie Polacy z pod berła rosyjskiego. Owoce, które rok rocznie wydaje dzieło św. Dziecięctwa, są zadziwiające i wielkiej doniosłości nietylko dla religii katolickiej ale i dla cywilizacyi. Od r. 1862—1878 wykupiono i ochrzczono $5^1/_2$ mil dzieci a seciny tysięcy wychowano i wykształcono. W r. 1879 ochrzczono 439.620 a wychowano 98.854 dzieci. Tegoż roku założono 1838 szkółek, 387 ochronek, 166 warsztatów, 450 aptek. W r. 1880 wykupiono i ochrzczono 440.000 a wychowano 94,512 dzieci. Rezultatów r. 1881 jeszcze nie nadesłano. Na widok tak błogich skutków czyż nie można powtórzyć z pewnym missyonarzem: „że „przy pomocy dzieci nawrócą się narody."

— **Światło elektryczne w balonie.** Niedawno odbyła się w Paryżu próba oświetlenia elektrycznego w balonie. Zamierzonem było wynaleść przyrząd elektryczny, którego waga i objętość pozwoliłyby pomieścić go w łódce balonu, a któryby był dość silnym, żeby oświetlić balon przez całą noc tak, żeby można było czynić pożądane obserwacye z aparatami fizycznemi i meteorologicznemi, utrzymać z ziemią stosunek telegrafii optycznej, która może być niesłychanie ważną w czasie wojny, zbadać i zmierzyć granice, w jakich światło elektryczne pozwala dokładnie rozpoznawać naturę gruntów, nad któremi balon przelatuje, i na końcu starać się sprawdzić znane dotąd prawa refrakcyi światła. Wyprawa ta, przedsięwzięta na 24 godzin jednym ciągiem, pozwoliła zarazem zebrać liczne szczegóły w przedmiocie gęstości różnych warstw powietrza, temperatury, wilgoci, ozonometryi i t. p.. Obszerny raport o osiągniętych rezultatach ma być wkrótce przedstawiony paryskiej akademii nauk.

— **Elektryczne wino.** Ciekawe niezmiernie doświadczenia rozpoczęte zostały w wielkich halach winnych w Paryżu. Przed niejakim czasem jeden właściciel winnicy w okolicach Carcassone miał w swojej piwnicy okseft wina, którego niepodobna było pić z powodu nieznośnego smaku. Pewnego dnia piorun uderzył w piwnicę, okseft ów został rozbity, ale wino, którego trochę zdołano uratować, okazało się wybornem w smaku(?) Pewien uczony chemik, uderzony tym wypadkiem, zaczął badać skutki piorunu i urządził przepływ prądu elektrycznego bateryi złożonej z sześciu elementów przez małą beczułkę jak najgorszego wina, obejmującą 125 litrów. Po kilkunastu dniach działania prądu elektrycznego, wino zmieniło zupełnie smak i nabrało charakteru starego wina(?) Chemik ten objaśnia, że woda znajdująca się w winie pod wpływem elektryczności ulega rozkładowi i uszlachetnia wino. Te to doświadczenia powtarzane będą obecnie w wielkich halach winnych i wkrótce Paryż pić będzie elektryczne wino.

Letni teatr krakowski.

Repertoar tygodniowy.

W sobotę 3go: *Ojciec debiutantki*, kom. w 5 aktach z francuskiego, tłum. B. Dawisona.

W niedzielę 4go: *Gałgandach* czyli *Trójka hultajska*, melodr. w 5 aktach Nestroja.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 10ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 10, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 10 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— **Dnia 1go czerwca** chmurnawo, pod wieczór deszcz; term. od 8·6 doszedł do 20·4 C. Barometr idzie w górę; o godz. 7ej rano d. 2go stan jego był 745·2 millim., term. 11·6 C. — Wiatr zachodni.

— W sobotę 3go czerwca: *Suchednie*; ŚŚ. Klotyldy kr. i Pauli.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

„Nana" Zoli jako dzieło Brodzińskiego. Handlarze książek w Warszawie niecnem postępowaniem swojem w sprzedawaniu „odpadków literackich" ściągnęli na siebie słuszne oburzenie prasy tamtejszej: „Pomiędzy książkami chłopca mego — pisze pewien ojciec w *Biesiadzie Literackiej* z 19 maja r. b., znalazłem książkę, którą ze wstrętem każdy człowiek dojrzały a uczciwy odrzuciłby od siebie. Książka miała okładkę wlepioną z innego dzieła, zapewne defektowego, a pod tytułem „Dzieł" Brodzińskiego kryły się najwstrętniejsze skandale. W Krakowie cały nakład tłumaczenia został skonfiskowany; ale od czegoż kontrabanda i handlarze będący tylko lichwiarzami pod firmą księgarza? Chłopiec wyznał, że antykwarz wcisnął jego koledze tę książkę za Słownik łaciński i zapewnił, że to dzieło bardzo ciekawe!" Handlarzowi niecnemu, jak się godziło, wytoczył dbały o moralność dziecka ojciec, proces o „szerzenie demoralizacyi sposobami podstępnemi" czyli innemi słowy za sprzedawanie na bruku warszawskim pod firmą „Dzieł" Brodzińskiego, skonfiskowanej w Krakowie „Nany" Zoli. Wartoby zaiste, aby tutejsza policya lub prokuratorya zajęły się dochodzeniem, w jaki sposób książki zabrane i skazane na zniszczenie dostały się za granicę.

Kuryer Warsz. zamieszcza następujący telegram: **Petersburg** 1go czerwca. Dziś w teatrze letnim Pawłowskim odbędzie się pierwsze przedstawienie polskiej trupy dramatycznej. Wielkie afisze rozlepione po rogach ulic zapowiadają *Grube ryby* Bałuckiego i *Łobzowianie* Anczyca.

Sprostowanie.

W wzmiance o pogrzebie jenerała Müllera Bojsławskiego w numerze wczorajszym opuszczono w druku jeden wyraz. Zamiast „brata prezydenta Weigla," powinno być **brata małżonki prezydenta Weigla.**

Telegram z Wiednia o Kallaju w tym samym numerze *Czasu*, zamiast pod rubryką własnych telegramów *Czasu*, umieszczony został przez omyłkę pod rubryką telegramów biura korespondencyjnego.

Wspomnienie pośmiertne.

Dnia 24go bież. mies. zasnęła w Bogu jedna z tych coraz rzadszych dziś kobiet, które szlachetne przymioty serca z wyższym poglądem na rzeczy i ludzi łączyć umieją.

Stanisława Łepkowska, córka Karola Libelta i Maryi z Szumanów, urodziła się w Wielkopolsce, we wsi rodzinnej Czeszewie d. 15 sierpnia 1837 r.. Staranne wychowanie domowe wywarło pierwszy wpływ na wykształcenie tych przymiotów serca i umysłu, któreśmy w niej później znali i cenili, ale potężniej od wszystkiego podziałało na nią to ciepło towarzyskie, które wówczas ogrzewało obywatelskie serca Wielkopolan. W czasie bowiem, na który przypadają lata pierwszego rozkwitu jej duszy, wszczął się w Wielkopolsce ów zabiegliwy ruch społeczny, który, poczęty z ducha poczciwej staranności o dobro młodszej swej braci, zajął się gorliwie obudzeniem w niej poczucia wyższych dążności i celów, a w rezultacie swym dokonał podniesienia ludu wielkopolskiego do godności obywatelskiej, tak, że teraz czuje on żywo i wypełnia sumiennie i gorliwie obowiązki, jakie na niego sprawy religii i narodowości polskiej wkładają. W ruchu tym brali udział wszyscy i stał on wówczas jak wszystkie inne ważne kwestye społeczne na porządku dziennym najpoważniejszych rozmów towarzyskich, a w najbliższem otoczeniu młodej Stanisławy miał on pod sterem światłego i zacnego jej ojca jedno z najczynniejszych swych ognisk. Młoda dziewica wzrastając w tej atmosferze poważnych dążności, nauczyła się wcześnie brać zadania życia na seryo.

To też kiedy w r. 1862 wyszła za mąż za docenta wówczas przy Uniwersytecie Jagiellońskim, a dziś profesora przy tejże Wszechnicy, Józefa Łepkowskiego, weszła w związki te już z umysłem dojrzałym, a chociaż przeniesiona w stosunki odmienne od stosunków swych stron rodzinnych, umiała się w nich znaleźć odrazu, zróść się z niemi zupełnie i zdobyć sobie powszechną miłość i uznanie.

Ale tu czekała ją jeszcze dalsza szkoła życia. Wypadło jej wcześnie przyswajać sobie naukę, płynącą z krzyży, jakie Bóg zsyłał na wypróbowanie jej duszy. Ciche dni spokojnego szczęścia w pożyciu domowem były u niej krótkie. Zaszły niebawem bolesne dla jej serca wypadki. W walce ze smutkami trzeba było utrwalać w duszy siłę panowania nad niemi.

W r. 1863 znajdowała się ś. p. Stanisława Łepkowska właśnie w domu rodzicielskim, kiedy nadeszła wiadomość o zgonie brata jej Karola pod Brdowem. Żal rozpaczy porwał matkę i siostrę. „Nie zazdrośćcie go Bogu i Ojczyźnie" — odezwał się poważny głos ojca. Siła duszy młodej kobiety starczyła na pokonanie boleści w myśl wzniosłej nauki ojca, ale serce złamanej już chorobą matki uległo pod tym zbyt dotkliwym dla niej ciosem. Mimo troskliwej staranności córki, która zabrała boleścią dorzuciła znów swą część, aby ustalić serce ś. p. Stanisławy do znoszenia dalszych ciężkich cierpień, jakie ją jeszcze czekały.

W czasie wakacyjnego pobytu w Sieniawie umiera w roku 1871 jej dziewięcioletnia córeczka Marynia, dziecko ukochane i rokujące niezwykłe nadzieje. Jeszcze serce jej nie zdołało przenieść tej nowej boleści, kiedy w kilka lat później śmierć ojca nowym dotyka ją ciosem.

Już od czasu śmierci ukochanej córki zaczynają się do cierpień moralnych dołączać cierpienia fizyczne; które ją w ostatnich latach do usunięcia się z szerszych kół towarzyskich zmusiły.

Cierpienia te nie zbijały jej jednak ani na chwilę z toru wiernego spełniania poważnych zadań życia. Przykładna żona, ułatwiała zadania mężowskie spokojem, który mu dawała w domu, i żywym udziałem w jego powodzeniach. Wzorowa matka, czuwała z troskliwością nad wychowaniem dzieci, wpajając w nie zdrowe zasady, które trzeźwy jej umysł w niej samej wyrobił. Cierpienia znosiła z kornem oddaniem się Bogu, bez upadania na duchu, bez jęku i narzekań, i z tą właściwą wyższym kobietom delikatnością, dbała ciągle o to, aby się niemi nie narazić nikomu. W trudnościach wszelkiego rodzaju znalazł się w niej zawsze sąd prosty ale trafny. Jak boleść z doznanych strat głęboko czuła, a jak mimo tego nad nią panować umiała, przekonać się szczególnie można z wzruszającego jej listu o śmierci córki do ojca, pisanego w chwili, kiedy najmilsze nadzieje życia swego w ciemnym pochowała grobie. W listach szczególnie umiała wylać całą swą duszę. Są też osoby, które listy jej jako drogocenne przechowują pamiątki.

Co w głębi duszy spoczywa, to się najlepiej uwydatnia w popędach i gustach. Zmarła umiała cenić piękność natury. Rozpływała się szczególnie w odradzającem się jej życiu z wiosną, ale lubiła też cieniste zacisza, a z kwiatów najbardziej fijołki. W sztuce zachwycała ją najbardziej wzniosłość. Córka estetyka, umiała się o arcydziełach malarstwa naszego z wytrawnem odzywać się zdaniem. Jeszcze na łożu śmiertelnem, w chwili jedynej, w której uczuła coś, jakby powrót do życia, kazała sobie podać fotografie przedstawiające „Złożenie do grobu Chrystusa Pana" Krudowskiego i Munkaczego „Chrystusa przed Piłatem", i zatapiała się w nie z głębokim zachwytem. Skłonności jej muzykalne ciągnęły ją w stronę smętnych tonów Szopina.

Dobroczynność jej była skryta, choć nie tajona z umysłu.

W życiu towarzyskiem ujmowała sobie i szanowała wszystkich, lgnęła do wybrańszych. Ze zmarłych biskup Łętowski, Wincenty Pol, Aleksander hr. Przeździecki, ks. Jerzy Lubomirski, Józef Kremer, Lucyan Siemieński należeli do grona jej najszczerszych przyjaciół. Przez żywy udział, jaki brała we wszystkiem, rozległe stosunki męża, stały się zarazem jej stosunkami, a niejeden sama pomogła zawiązać. To też małoby można naliczyć znakomitości z całego obszaru Polski, z któremiby się nie wypadło spotkać raz po raz pod rozłożystym jesionem jej ogródka lub w dworku, w którym zawsze czuć było ciepło ujmującej gościnności.

Promienne światło na jej piękną duszę rzucają pozostałe po niej urywki pamiętników. Odznacza się wśród nich jasnym poglądem na zbawienny

wpływ tradycyj rodzinnych, szczególnie ustęp: „ś. p. Karol Libelt w życiu domowem.“ Zwracając się do dzieci, mówi w nim między innemi: „Zasługi dziada waszego znalazły uznanie w Ojczyźnie. Doszedłszy do lat, w których je zrozumieć będziecie mogły, dowiecie się o nich z książek i z uznania, jakie dla nich sąd potomnych wymierzy. Nikt wam jednak nie powie, jakim wasz dziad był w domu, jak przeżył sześćdziesiąt i siedm lat życia z żoną swoją, z dziećmi, z krewnymi i w stosunkach obywatelskich. A przecież temi domowemi cnotami zarabia się na żywot przyszły, z nich rośnie błogosławieństwo Boże na całe pokolenia, a tradycye domowe są skarbem, który rodzice przekazują dzieciom swoim. Trudniej na świecie tym, co ich nie mają, a wielka odpowiedzialność ciąży na tych, co ich nie umieją szanować.“

Z tego założenia wyobrazić sobie już można, jakiemi są te wspomnienia, które z rzewną prostotą przed oczami dzieci rozsnuwa, podnosząc wszystko, co tchnęło nieskalaną czystością serca, szlachetnem uniesieniem lub zdrowym poglądem na szersze zadania życia. Żałować należy, że ciągłe cierpienia nie dozwoliły jej spoić tych luźnych kartek dawniejszych i późniejszych wspomnień w jednolitą całość, która byłaby i dla szerszej publiczności cenną po zmarłej pamiątką.

Wspomnienia te i listy do rodziny i przyjaciół pisywać już tylko mogła, w chwilach wolnych od wzmagających się cierpień.

Sama upadająca na siłach, przeżyła jeszcze w r. 1880 całe miesiące przy łożu konającego szwagra. Tym widokiem zbliżającej się śmierci uczyła się sama umierać. Zapadając z roku na rok w coraz cięższe cierpienia, uległa w końcu przedwcześnie pod ich ciężarem.

Budująca była na łożu ostatnich swych boleści. Kiedy już zwątlenie sił oderwało ją od wszelkich ziemskich rzeczy, zasilała się Św. Sakramentem, który kilkakrotnie przyjmowała.

Czując zbliżającą się chwilę ostatnią, pobłogosławiła męża, dzieci, krewnych i przyjaciół, żegnając się z niemi rzewnie. Dzieciom zaleciła jeszcze, ażeby przestrzegały zasad, jakie w nie wpajała, a potem cicha i zapatrzona w krzyżyk, którego z ręki nie wypuszczała, oczekiwała śmierci spokojnie. Kiedy już powiedziano, że X. biskup Krakowski jest w jej domu i przyjdzie ją pobłogosławić, rzekła: „Więc wszystko pozwalasz mi Boże zabrać z sobą, co Kościół dać może“, a odebrawszy błogosławieństwo, wyciągnęła ręce i ściskała głowy otaczającej ją rodziny, chcąc na nią przelać uzyskaną nową łaskę nieba.

Rozrzewniony tym widokiem Biskup ze łzami w oczach kończył swe modlitwy.

Krótkie już potem były jej cierpienia. Zgasła bez łamania się z mękami konania, prawie niespostrzeżenie.

Żal jaki śmierć jej obudziła był powszechny. Ludność Krakowa wszelkich warstw wzięła udział w odprowadzeniu jej zwłok na miejsce wiecznego spoczynku.

Mężowi, co opłakuje stratę takiej żony, zostawiła czworo dzieci, trzech synów i córkę.

J. N. S.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej
o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu
dnia 1 i 2go czerwca.

W dniu wczorajszym dowieziono tak małą ilość zboża na targ graniczny na Baranie, i to tylko z kmiecych posiadłości, że nawet cen nie notowaliśmy.

Przy wielkiem dowozie zboża i z braku zagranicznych kupców, ruch i obrót na dzisiejszym targu kleparskiem były niewielkie. Zakupno ograniczały się głównie na miejscowe potrzeby, lubo zakupywano i pszenicę przez ajentów na wywóz do Prus.

Ceny z powodu zaprowadzonego nowego cła od zboża sprowadzanego z Kongresówki podniosły się.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 10·50 do 11·20 złr., czerwoną od 10·75 do 11·45 złr., białą pszenicę od 10·90 do 11·50 złr.; żyto piękne od 7·25 do 7·50, poślednie od 7·— do 7·20 złr.; jęczmień piękny od 6·50 do 7·— złr., pośledni od 5·25 do 6·— złr.; owies od 7·— do 7·40 złr.; groch od 8·— do 9·75 złr.; fasolę od 9·50 do 11·50 złr.; tatarkę od 7·— do 7·65 złr. proso od 6·50 do 7·— złr.; wykę od 7·— do 7·50 złr.; jagły od 10·— do 11·50 złr.; kukurudzę od —·— do ·— złr.; rzepak od 13·— do 13·25 złr. koniczynę czerwoną od —·— do —·— złr., koniczynę białą od —·— do —·— złr.

Komitet wystawy rolniczo-przemysłowej w Przemyślu przesyła następujące zawiadomienie:

Zawiadamiamy P. T. rolników, którzy swe ziemiopłody na wystawę zgłosili lub zgłosić jeszcze zamyślają, że według § 12 programu wystawy na[illegible]szej, próbki zboża i roślin okopowych mają wynosić ¼ hektolitra zaś nasion oleistych i pastewnych 1/10 hektolitra — niemniej, że wystawa drobiu i królików odbędzie się równocześnie z wystawą koni, to jest od dnia 31go sierpnia do 4go września.

Przemyśl dnia 30 maja 1882 r.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z dnia 31go maja. Wiedeń: pszenica 12·— do 12·50 złr.; żyto od —·— do —·— złr.; jęczmień 0·— do 0·— złr.; kukurudza od złr. 0·— do 0·— złr.; owies od 0·— do 0·— złr. — okowita pr. 10,000 liter procent od 32·50 do 32·75 złr. — Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 10·68 do 10·70 złr.; rzepak (sier.wrze.) od 13·12 do 13·— złr. — Berlin: pszenica żółta 218·—; żyto —·— złr.; spirytus loco 56·80; olej rzepakowy 45·25 złr. — Szczecin pszenica —·— złr. — Paryż: mąki [illegible]; rzepik (jesien.) —·— złr.; olej rzepakowy 69 25 153 kilogram. 62 25 złr.; [illegible] — Wrocław: pszenica —·— złr.; spirytus —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — Kolonia pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 1 czerwca.

Okowita. Na miejscu w gorzelni tendencya stała; not. nom. bez zmiany 32·50 złr.

Peszt 31 maja: —·— złr. — Wrocław, 31 maja: w miejscu 45·— mrk., na wiosnę 45·— mrk. Szczecin, 31go maja: w miejscu 45·50 mrk., na maj-czerw. 44·— mrk., na lipiec sierp. 45 50 na sierpień-wrzesień 46·60 mrk. — Berlin, 31go maja: w miejscu 45 25 mrk., na maj 46 85 mrk., na czerwiec-lipiec 46 85 mrk., na sierp.-wrzesień 47·75 mrk. — Paryż, 31 maja: na ten miesiąc 61·— frk., na czerwiec 59·50 frk., na lipiec-sierpień 60·25 frk., na wrzesień-grudzień 56·— frk.

Nafta. Wiedeń, 1 czerwca: za 100 kilo z cłem z dworca 15·80 — 16·00 złr. — Tryest, 31go maja: za 100 kilo bez cła: 9·85 — złr. — Brema, 31go maja: za 50 kilo 6·95 mrk. — Hamburg, 31go maja: za 50 kilo 7·— mrk., na maj 7·10 mrk., na sierpień-grudzień 7·45 mrk. — Antwerpia, 31go maja: za 100 kilo 17·75 frk. — Nowy-Jork, 31go maja: za galonę 7¼ ct. pap., w Filadelfii 7⅛ ct. pap.

Wiedeń 1 czerwca.

Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 3717, zabitych wieprzów 205, zabitych owiec 81, żywych owiec 2528, żywej nierogacizny 1208.

Cielęta żywe płacono 35 do 45, 51 złr.; zabite wieprze 50 do 55, 58, złr.; zabite owce 45 do 54 złr.; żywe owce ciężkie dla wywozu strzyżone 50 do 58 złr., lekkie 38 do 44 złr. za 100 kilo mięsa; [illegible] do 55, 56 złr. za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz & K. Schels.

Wiedeń 31 maja. *Giełda zbożowa.*

Tendencya nie uległa w dniu dzisiejszym żadnej zmianie. Usposobienie trwa ciągle mdłe, a obrót odbywa się w bardzo ciasnych granicach. Pszenicę na czerwiec bez obrotu płacono po 12·05 do 12·10; pszenicę zimową po 10·26 — 10·95; żyto zimowe płacono po 8·42 — 8·46; owies: cena nominalna na czerwiec 8· — 8·05; na jesień umówiono po 7 — 7·02; kukurudzy cena stała, jednak bez obrotu 7·80 — 7·82, na lipiec, sierpień 7.90 — 7·92.

Peszt 30 maja. *(Targ zbożowy).*

Płacono za pszenicę nową na 75 kilg. po 10·73 — 10·77 na 80 kilgram. po 12·95 — 13·— — żyto na 70—72 po 8·30 — 8·60; — jęczmień na 62—63 kilo. 7·60 10·30, owies na 41 — 43 kilog. — 7·75 8·20; kukurudza nowa na 74 kil. po 7·22 — 7·24; proso po 5·90 — 6·15; rzepak po 13.25 — —.—; Olej po 34·——34·50, spirytus po 30.75 31.— złr.

Wrocław 30 maja.

Płacono za pszenicę starą po 21·90 marek, żyto po 84 funt. po 15·50 m., owies nowy po 14·70 m., rzepak na 150 fnt. netto po —·— m., olej po 58·— m., spirytus w miejscu po 46·30 m., kukurudza po —·— mrk.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

(NADESŁANE.)

I Lista

dodatków na wsparcie wychodźców izraelickich w Rosyi.

Dr A Rapaport 200 złr., J. Przeworski 150 złr., E. Mirtenbaum 100 złr., pp. J. Goetz, Dr Adamkiewicz prof. Uniwersytetu Jagiell., A. Mendelsburg, N. Steinberg, adwokaci Dr J. Kaufman, L. Horowitz, M. Ichheiser, Z. Blatteis, M. Wechsler, pp. M. Silberstein, S. Deiches, F. Epstein, J. Epstein po 50 złr., p. A. Konopkowa z Modlnicy 12 złr., razem 1112 złr.

Z komitetu wsparcia w Krakowie.

Przewodniczący *Mendelsburg.* Sekretarz Dr *Lustgarten.*

Ostatnie wiadomości.

Kuryer Warszawski umieszcza następującą depeszę:

Moskwa 1 czerwca. Poświęcenie i urzędowe otwarcie [illegible] w dniu dzisiejszym. W samej wystawie wiele rzeczy dotąd niewykończonych i niekompletnych. Działy Królestwa Polskiego i Finlandyi robią bardzo dobre wrażenie. Dla publiczności wystawa otwarta od jutra.

Telegramy własne „Czasu.“

Lwów 2 czerwca. Towarzystwo kredytowe uchwaliło wniosek o odrębnem szacowaniu budynków i ziemi zgodnie z propozycyą specyalnej komisyi.

Lwów 2 czerwca. Jawność rozpraw w procesie russofilów można uważać za zapewnioną.

Lwów 2 czerwca. Rekonsygnacya żydów rosyjskich w Brodach wykazała 12,467 osób, łącznie z dziećmi.

Lwów 2 czerwca. Towarzystwo kredytowe uchwaliło polecić dyrekcyi prowadzenie rokowań z zakładami finansowemi o korzystne sfinansowanie listów czteroprocentowych. Do koła polskiego wystosowany zostanie memoryał o wyjednanie w drodze ustawodawczej, aby przy konwersyi nie wymagano osobnego skryptu dłużnego, lecz tylko deklaracyi co do zmiany procentu.

Brody 2 czerwca. Po kilkudniowej pracy ukończyli delegaci lwowskiego komitetu konskrypcyę emigrantów; zestawione listy wykazują obecność 12,467 wychodźców, wliczając już dzieci. Wskutek gorliwych starań lwowskiego i wiedeńskiego komitetu powiodło się utworzenie nowego komitetu w Brodach, któremu przewodniczy Nirenstein.

Berlin 2 czerwca. Dziennik *Post* otrzymał z Londynu wiadomość, że okręty wojenne odpłyną natychmiast z Devonport w celu wykonywania straży na kanale sueskim, w razie gdyby sułtan nie chciał postąpić sobie podług żądań Francyi i Anglii. Eskadra kanału kaletańskiego, która odpłynęła już do Gibraltaru, ma na pokładzie wojsko, które wrazie zachodzącej potrzeby może wylądować w Egipcie.

Telegramy biura koresp.

Salcburg 2 czerwca. Z okazyi 200-letniej rocznicy utworzenia 59 pułku, tudzież 30-letniego jubileuszu arcyksięcia Rainera, jako właściciela tego pułku, odprawił książę arcybiskup salcburski mszę polową. Burmistrz wygłosił następnie stósowną mowę, która została przyjęta okrzykiem wniesionym na cześć cesarza, wreszcie odsłonięto pomnik poległych wojowników 59 pułku. W uroczystości tej brali udział arcyksiążęta Ludwik Wiktor i Rainer, tudzież licznie zgromadzona publiczność. Miejsce uroczystości było wspaniale przyozdobione.

Paryż 1go czerwca. W Izbie odpowiadając Freycinet na interpelacyę Delafosse'a, rzekł: Stósownie do dawnych oświadczeń Francya opiera się na sojuszu z Anglią, a następnie na koncercie europejskim, aby gwarantować niezawisłość Egiptu. Minister odpiera wycieczki Delafosse'a przeciw sojuszowi z Anglią, albowiem, rzekł, nieroztropną jest rzeczą zaczepiać w taki sposób sprzymierzeńca; ma on nadzieję, że na zewnątrz nie pozostawi to żadnego wrażenia. Niepokoje na wschodzie zmuszają Europę do interwencyi; tradycya dyplomacyi europejskiéj nie pozwala, aby z kwestyi egipskiéj robić kwestyę francuską. Koncert europejski jest jedyną rękojmią jej spokojnego rozwiązania, wszelka inna polityka prowadzi do awantur, do których rząd nie da się porwać, choćby nie wiem jak był do tego przynaglany (przeczą z lewicy). Freycinet oświadcza daléj, że rząd jednomyślnie odrzuci politykę awanturniczą, Turcya zaproszoną zostanie do udziału w naradach Europy. Projekt interwencyi wojskowéj francuskiéj w Egipcie rząd bezwarunkowo z intencyj swych wyklucza (oklaski).

Gambetta zapytuje, co rząd powiedziałby o konferencyi, gdyby jéj nie usłuchano. Freycinet odpowiada: jeśli tu ktoś jest zdania, że Francya powinna przedsięwziąć ekspedycyę wojskową do Egiptu, to niechaj Izba orzeknie o obu kierunkach politycznych (oklaski). Gambetta oświadcza, że nie może słuchać bez zaprotestowania, jeśli kto mówi, że Francya nigdy interweniować nie będzie. Na co Freycinet odrzekł, że wcale nie chciał powiedzieć, aby Francya nigdy nie interweniowała siłą zbrojną, lecz że Francya nigdy na siebie nie weźmie tego, iżby sama siłą rozwiązać miała kwestyę egipską; wszedłszy do koncertu europejskiego, przyjął rząd ciężary wynikające z uchwał konferencyi (oklaski). Gambetta replikuje: jeśli się z góry oświadcza, że się [illegible] natenczas zdradza się Europie swoją słabość. Ribot stwierdza konieczność ochrony niezawisłości Egiptu. Freycinet odpowiada: Francya na konferencyi stać będzie na gruncie nietykalności Egiptu i utrzymania fermanu; ten warunek Europy przyjęła Turcya. Celem konferencyi jest chwycenie się środków ostrożności, aby Egipt zasłonić w razie zajścia wypadków, któreby mogły naruszyć prawomocność fermanu; nawet w razie interwencyi tureckiéj zastowaną zostanie niezawisłość Egiptu. Clemenceau wnosi proste przejście do porządku dziennego, które 323 głosami przeciw 176 zostaje odrzuconem. Carnot wnosi porządek dzienny, w którym wyraża zaufanie do oświadczeń rządu; takowy przyjęto 298 głosami przeciw 70.

Londyn 1 czerwca. W Izbie niższéj oświadczył Dilke, że Francya zaproponowała konferencyę mocarstw europejskich i Porty w Konstantynopolu. Anglia zgodziła się, aby podstawą konferencyi było utrzymanie *status quo* i ułożenie najlepszych środków do przywrócenia porządku. Odpowiedzi mocarstw jeszcze nie nadeszły.

Londyn 2 czerwca. (Z posiedzenia Izby niższej). Gladstone rozwodzi się szeroko, że trzeba wspólnie z innemi mocarstwami zastanowić się nad dalszym postępowaniem. Głównem zadaniem okrętów wojennych, wysłanych do Egiptu, jest zaopiekować się bezpieczeństwem osób i mienia. Wojsko nie wylądowało wcale i prawdopodobnie nie wyląduje, jeżeli tylko nie będzie niebezpieczeństwa. Wylądowanie wojska mogłoby tylko zawikłać sytuacyę polityczną; gdyby jednak wymagało tego bezpieczeństwo osób, w takim razie wojsko wylądować musi. Co do pozycyi chedywa donosi telegram, że Arabi zrzucił już zupełnie maskę, a starając się o pozbawienie chedywa godności, ogłosi prawdopodobnie Halima baszę chedywem; rząd jednak poczytuje sobie za obowiązek wspierać obecnego chedywa. Interwencya europejska podburzyłaby tylko fanatyzm ludu, może więc nastąpić dopiero po dokładnej rozwadze. Chedywowi nie grozi niebezpieczeństwo.

Londyn 2 czerwca. Biuro Reutera donosi z Kairu, że chedyw otrzymał telegram od ajenta z Konstantynopola, zapowiadający, iż komisarz turecki odjeżdża w południe dnia 2 b. m. do Egiptu, nie czekając na konferencyę.

Belgrad 2 czerwca. Otwarcie skupczyny nastąpi w poniedziałek.

Bukareszt 2 czerwca. *Romanul* podaje z pewnem zastrzeżeniem następującą wiadomość tyczącą się kwestyi Dunaju: Projekt Barrera przyjęły wszystkie mocarstwa z wyjątkiem Rumunii. W ciągu dyskusyi nad projektem oświadczył delegowany rumuński, że każde państwo nadbrzeżne ma prawo mianować swych urzędników w portach i zażądał, aby komisya europejska ustanowiła w Galaczu inspektora w celu czuwania nad wykonaniem regulaminu. Rumanul sądzi, że kwestya ta stanie się przedmiotem rokowań dyplomatycznych.

Petersburg 2 czerwca. *Journal de St. Pet.* pisze: Rosya nie będzie się opierać decyzyi, jakie mocarstwa powezmą na konferencyi. Zrobiona propozycya nie sprzeciwia się ani zdaniu obecnego gabinetu, ani historycznemu programowi Rosyi. Konferencya wzmocni koncert europejski, a to dla każdej kwestyi będzie zbawiennem.

Konstantynopol 2 czerwca. Ajencya Hawasa donosi: W kołach dyplomatycznych panuje przekonanie, że konferencya egipska jedynie pod tym warunkiem będzie możebną, jeżeli przedmiot jej obrad naprzód i ściśle zostanie oznaczonym; ale i w tym nawet razie skuteczność działalności jej jest jeszcze wątpliwą.

Konstantynopol 2 czerwca. Komisarz egipski zostanie prawdopodobnie jeszcze dzisiaj w nocy przeznaczonym, a w takim razie uda się jutro rano bez eskorty do Egiptu. Adjutant Sułtana, Nuzret basza ma być mianowany komisarzem. Prawdopodobnie jutro odpowie Porta na żądania Noaillesa i Dufferina z dnia 29go maja.

Kursa — **Wiedeń** 2go czerwca 2 godzin 30 minut po poł. Renta papierowa 76 30 — Renta srebrna 77 10 — Renta złota 94·10. 6% Renta złota węgierska 119 75 — Losy z roku 1860 130·— — Akcye Banku Narodowego 822 — — Akcye kredytowe 329 20 — Londyn 119 80 — Dukaty —·—, — Napoleony 9·51 — Ponta[illegible] dy 144·—.— Losy 1864 roku 170 50 — Akcye kolei Karola Ludwika 315·— — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 171·25. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 163 75 — Anglo-Bank 124·— Obligacye indemn. galicyjs. 100 50. — Losy prem. węgierskie 117 50. — Akcye kolei Koszycko-Bogumińskiej 148 50 — Akcye kolei półn.-zachd. austr. 208 — 6% Listy zast. hipoteczne 102·50. — Marki 58 55 Ruble 120 62 — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 101·— — Nowa renta papierowa [illegible] — 4% Renta węgierska 88 17.

Usposobienie giełdy: —

Berlin 2-go czerwca 1882 roku. — Krótki Wiedeń 170 80. — Banknoty austryac. 170 95 — Krótka Warszawa 205·—.— Banknoty ros. 206 3[illegible] 5% Listy zast. Polskie 63 25. — 4% Listy likw. Polskie 55 15 — Akcye kolei Karola Ludwika 135.—.—Akcye austr. kredytowe 558·50.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegara peszteńskiego (różnica od krakowskiego o [illegible] minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegara pragskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: osobowy: pospieszny: [illegible]
Kraków odjazd: 10.[illegible] rano 9.[illegible] wiecz. 10.[illegible]
Lwów przyjazd: 9.[illegible] wiecz. 5.[illegible] rano 11 [illegible]

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd 6.[illegible] rano
Tarnów przyjazd 9.26.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.[illegible] w połud.
Wieliczka przyjazd: 11.[illegible] po poł.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 2 czerwca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	120 25	121 25
Rubel srebrny obrączkowy	1 56	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	59 —
Dukat ważny	5 60	5 70
20-frankówka	9 48	9 58
Imperyał ważny	9 74	9 84
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	100 25	101 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	92 —	94 —
4% „ „ „ „ II em.	88 —	89 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	100 25	101 —
6% listy „ banku hipot.	101 75	103 —
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	101 50	103 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	94 —	95 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	101 25	102 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	99 —	100 60
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	103 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	102 —	105 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	98 75 rub.	100 — rub.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	85 75	87 —
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	314 50	316 —
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	171 —	172 50
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	315 —	325 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 25	20 50
Losy miasta Stanisławowa	22 50	24 50

Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.

Wiedeń 1 Czerw.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	76 30	76 45
4⅕% „ srebrna	77 05	77 20
4% „ złota	94 30	94 45
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	119 75	120 25
4% „ „ 1860 „ 500 „	130 —	130 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	133 75	134 25
„ „ 1864 „ 100 „	170 —	170 75
„ „ 1864 „ 50 „	168 50	169 50
Losy Cemo.Renten	35 —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	107 50	— —
Bukowińskie „ „	99 —	100 —
Galicyjskie „ „	100 30	100 90
Morawskie „ „	106 —	— —
Niższo-austryackie „ „	105 50	107 —
Wyższo-austryackie „ „	103 50	104 50
Szląskie „ „	109 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7% „	98 25	98 50
Węgierskie „ „	97 60	98 20
Węgier. z klauz. 1867	97 —	97 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	134 50	135 —
6% Renta węgierska złota	119 70	119 85
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	96 30	96 70
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	123 25	123 50
Boden-Credit węgierskie 140 „	158 —	162 —
„ „ austryackie 80 „	240 —	240 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	330 80	331 —
„ „ węgierskie 200 „	324 —	324 50
Depositen-Bank 200 „	209 —	210 —
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	850 —	855 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg: Banku (Nat.-Ba.) 600 „	822 —	824 —
Unionbank 100 „	121 60	121 80
Verkehrsbank ogólny 140 „	145 50	146 —
Wied. Bankverein 100 „	115 —	115 25
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	85 —	87 —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	171 50	172 25
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	551 —	553 —
Elżbiety 210 „ „	210 25	210 75
Linz-Budweis 200 „ „	191 25	191 75
Salzburg-Tyrol 200 „ „	181 —	181 75
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2700	2705
Franciszka Józefa 200 „ „	193 50	194 —
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	315 75	316 —
Koszycko-Oderberg 200 „ „	148 50	149 —
Lwowsko-Czern.Jassy 200 „ „	171 30	171 80
Nordwest austr. 200 „ „	207 —	207 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	224 75	225 —
Rudolfa 200 „ „	169 25	169 75
Siedmiogrodzka I 200 „ „	163 —	163 50
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	329 —	329 50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	141 25	141 75
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	248 50	249 50
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	158 25	158 75
„ Nord-Ost 200 „ „	163 50	164 —
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	166 —	166 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	119 50	— —
5% „ „ „ papier. 33 lat	104 75	105 25
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	— —	104 50
7% Listy dłużne Włośc. 20 lat	105 25	106 25
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 —	101 50
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	93 —	94 —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	100 —	100 30
5% „ „ „ nowe 37 lat	100 —	100 30
6% „ Bank. Hipot. lwow.	102 40	102 90
6% „ „ Włość.	102 75	103 25
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 40	100 55
5% Szląsko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	101 50	102 —
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Kredit-Institut	101 25	102 75
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	94 20	94 40
Alföld-Fiume 200 „ „	96 80	97 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	93 —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%		
Elżbiety 100 „ 4½%	99 —	99 50
„ Em. 1862 300 „ „	99 —	99 80
Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5%	102 30	102 60
„ Em. 1870 200 „ „	100 60	101 —
„ „ 1972 200 „ „	102 50	103 25
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	101 60	101 80
Eperies. Tarn. węg. część 300 „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	106 25	107 —
„ „ wal. austr.	101 50	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	108 —	108 30
„ poż. 14 milion. 1882	106 50	107 —
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	106 —	106 2[illegible]
Franc. Józefa Em. 1867 200 „ „	102 25	102 80
„ „ Em. 1873 200 „ „	102 25	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „	100 —	100 25
„ II „ 1871 300 „ „	97 50	98 —
„ III „ 1872 300 „ „	97 50	98 —
Koszycko-Oderb. 200 „ „	98 20	98 50
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	93 80	94 10
„ II „ 1867 300 „ 4%	100 —	100 30
„ III „ 1868 300 „ „	96 25	96 75
„ IV „ 1872 300 „ „	95 25	95 75
Nordwestb. austr. 200 „ „	103 25	103 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	102 40	102 60
„ „ Em. 1874 200 „ „	123 —	— —
Rudolfa 300 „ „	100 10	100 50
„ Em. 1869 300 „ „	99 80	100 20
„ Em. 1872 300 „ „	99 80	100 20
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	119 50	— —
Siedmiogrodzkiej I 200 „ „	91 —	91 50
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	179 —	180 —
Süddahn (Lombardy) 500 fr. 3%	134 50	135 —
„ „ 200 złr. 5%	118 —	118 50
Theissb.-Gesell. „ „	100 70	101 —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	92 80	93 10
„ „ II Em. 200 „ „	90 30	90 50
„ Nordost 300 „ „	91 30	91 75
„ „ złotem 200 „ „	113 25	113 75
„ Westbahn 200 „ „	95 75	96 25
„ „ Em. 1874 200 „ „	93 —	— —
Losy.		
5% Donau Regul. złr. 100	113 50	114 —
Premiowe Wiedeńskie „ 100	126 —	126 25
„ Węgierskie „ 100	117 50	117 75
3% „ Tureckie fr. 400	26 75	27 —
Kredytowe złr. 100	176 25	176 50

		płacą
Clary	złr. 42	41 50
4% Donau-Dampfsch.	„ 105	111 50
Insbrucku	„ 20	23 —
Keglewicha	„ 10½	— —
Krakowskie	„ 20	19 50
Ofner (miasta Budy)	„ 40	42 25
Palfy	„ 42	38 75
Rudolfa	„ 10½	20 —
Salma	„ 42	53 50
Salzburgskie	„ 20	24 50
St. Genois	„ 42	46 75
Stanisławowskie	„ 20	23 50
4½% Tryesteńskie	„ 105	127 25
4% „	„ 50	63 —
Waldsteina	„ 21	30 —
Windischgrätza	„ 21	39 75
Waluty.		
Dukaty ważne		5 66
20 frankówki		9 50
Imperyały rosyjskie		9 78
Funty szterl. angielskie		11 91
Liry tureckie złote		10 80
Marki niemieckie za 100 marek		58 55
Rubel papierowy za 100		120 50

Lwów 1 Czerw.

	płacą
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	321 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	100 —
4% „ „ „ „ „	92 —
5% „ „ „ „ „ 37-letnie	100 —
6% „ „ Banku hip. gal.	102 10
6% „ „ włośc. galic.	101 50
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	100 25
6% „ pożyczki krajowej	101 —

Warszawa 1 Czerw.

	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —
kupon	— —
5% Listy likwidacyjne	— —
kupon	— —

Na nagrody

bardzo piękna książeczka do nabożeństwa p. n.

Módlcie się dzieci

w eleganckich a trwałych oprawach po 30, 40 i 50 cent. (Osobne wydania dla chłopców i dziewcząt.) Nakład (1377-2-5)

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

W tejże księgarni: książki treści moralnej dobrane opr. z napisem: **Nagroda pilności** i obrazki tanie kolorowe w wielkim wyborze.

Kilka panienek

uzdolnionych w szyciu sukien damskich, **są zaraz potrzebne.** Zgłoszenia w Rynku głównym pod Nr. 16, na III. piętrze. (1405-1-3)

OSOBA

w średnim wieku, umiejąca krawieczyznę i bieliznę szycie, poszukuje obowiązku jako bona albo do zarządu domu, lub do kąpieli. Wiadomość Plac Maryjacki Nr. 3, I piętro, pod literami **J. K.** (1406-1-3)

DO ZAKŁADÓW KĄPIELOWYCH
w Iwoniczu i Rymanowie

dostarczam powozów na zamówienia listowne lub telegraficzne po stałych cenach: z Tarnowa do Iwonicza powóz 15 złr., do Rymanowa 13 złr. jednokonny wóz pod rzeczy 7 złr. do Rymanowa 8 złr., parokonny wóz pod rzeczy 12 złr., do Rymanowa 13 złr.; z Zagórza do Iwonicza lub Rymanowa powóz 5 złr., jednokonny wóz pod rzeczy 3 złr., parokonny wóz pod rzeczy 5 złr. *Herz Leker*, właściciel fiakrów i obyw. w Iwoniczu. (1402-1-3)

Handel Jana Biernackiego

w Bochni — sprzedaje
wodę Szczawnicką świeżą
po 24 ct. flaszkę (1400-1-3)
a na żądanie rozsyła
różne inne wody mineralne
po cenach **najtańszych.**

Dwa pokoje,

nyża, kuchnia i piwnica **są do wynajęcia od 1go lipca** przy ulicy św. Jana, pod Nr. 21.

Na trzy miesiące **są do wynajęcia trzy pokoje,** kuchnia, strych i piwnica, za umiarkowaną cenę, od 1go lipca do 1go października, przy ulicy św. Jana pod Nr. 21. (1415-1-3)

J. CHYLEWSKI

FABRYKA MASZYN I ODLEWARNIA
w Tarnowie

poleca na sezon obecny:
oborywacze do ziemniaków i buraków nowego systemu;
grabarki amerykańskie;
przetrząsacze do siana;
pługi i brony różnych systemów;
siewniki rzędowe i szerokorzutne;
młocarnie z wytrząsaczami słomy lub bez tychże;
kieraty;
wialnie, młynki do czyszczenia zboża, ręczne i kieratowe;
pompy do studzien, spirytusu i gnojówki;
również wszelkie inne narzędzia i maszyny rolnicze.

Fabryka wykonywa całe urządzenia zakładów przemysłowych, dostarcza odlewów z żelaza i innych metali, i uskutecznia wszelkie naprawy i rekonstrukcye maszyn.

Mając liczne stosunki z pierwszorzędnemi zagranicznemi fabrykami, sprowadza na zamówienie wyroby tychże po oryginalnych cenach, doliczając tylko koszta transportu do wskazanej stacyi kolejowej. (1349-1-)

Zapowiedź.

Podaje się do ogólnej wiadomości, że
1) szychtmajster Karol Teodor Deutscher zamieszkały w Chrzanowie w Galicyi, syn rymarza Teodora Deutschera i jego żony Pauliny z domu Hussarek w Głupczycach (Leobschütz)
2) i niezamężna Magdalena Florentyna Ludwika Bürkner, zamieszkała w Głupczycach, córka kupca Józefa Bürknera i jego żony Anny z domu Kunhardt w Głupczycach

chcą wejść z sobą w stan małżeński.

Ogłoszenie zapowiedzi ma nastąpić w mieście Głupczycach (Leobschütz) i w krakowskim dzienniku „Czas". (1412)

Głupczyce (Leobschütz) 25 maja 1882 r.

Urzędnik stanu:
Stephan.

Henryka Recheles
z Krakowa
LUDWIK INLENDER
ze Lwowa
ZARĘCZENI. (1403)

TEGOROCZNE NATURALNE
WODY MINERALNE
również najdoskonalszy
PORTLAND CEMENT
w handlu towarów korzennych materyałów aptecznych, farb i nasion pod firmą
J. Schaitter i Spółka
w Rzeszowie.
(1240-3-10)

TAPETY

z fabryk francuskich, saskich, holenderskich i austryackich — otrzymaliśmy

SKŁAD FABRYCZNY (1081-18-20)

i sprzedajemy takowe w cenie od cent. **18** i wyżej.

Na prowincyę posyłamy wzory.

Kutrzeba i Murczyński w Krakowie.

DO MAGAZYNU
WILHELMA FENZA
w KRAKOWIE,
nadszedł świeży transport
parasolek En-tout-cas i parasoli
prawdziwych angielskich bardzo eleganckich. (875-16-)

OGŁOSZENIE.

L. 1548 (1416-1-3)

Zwierzchność gminna miasta Kęty wskutek uchwały Rady gminnej z dnia 20 maja 1882 r. podaje do powszechnej wiadomości, że przez dobrowolną licytacyę, która się odbędzie dnia **15go czerwca** ewentualnie dnia **13go lipca** lub dnia **17go sierpnia 1882 r.** o godzinie 10ej zrana w urzędzie gminnym odbyć się mającą licytacyę wydzierżawionym będzie dochód z prawa propinacyi miejskiej ze stosownym lokalem parterowym i lodownią pod l. k. 194 w Kętach, tudzież z prawem propinacyjnem w pańskiej karczmie pod l. k. 81/95 w Kętach na czas od 1go stycznia 1883 r. potąd 1886 r.

Cena wywołania wynosi 16,001 złr., wadyum 10% ceny wywoławczej.

Bliższe warunki licytacyi i dzierżawy przejrzane być mogą w ekspedycie urzędu gminnego.

Kęty, dnia 21 maja 1882 r.

Burmistrz: *Kopciński.*

Zakład wodoleczn. i żętyczny
LIGOTKA
(Cameral-Ellgott)

w Szlązku austryackim, godzina drogi od stacyi kolei Koszycko-Bogumińskiej Cieszyn.

Powozy i poczta na dworcu kolejowym.

Otwarcie sezonu 1 czerwca b. r.

Bliższych objaśnień udziela lekarz zakładu **Dr. J. Ziembiński.** (1381-3-12)

W wiedeńskim c. k. ogólnym szpitalu używane były w sposób doświadczalny

Dra Poppa środki zębowe

w leczniczym oddziale słynnego **profesora Dra Draschego** pod jego kierunkiem i przez niego uznane zostały jako odpowiednie i doskonałe.

Liczne świadectwa najsłynniejszych lekarzy. — **Medale** z różnych **wystaw.**

PRZEZ 30 LAT WYPRÓBOWANA
woda anaterynowa do ust



Dra J. G. Poppa,
c. k. nadwornego dentysty
w Wiedniu,
I., Bognergasse 2.

Radykalny środek leczniczy na każdy ból zębów, tudzież każdą chorobę jamy ustnej i dziąseł. Uznana woda do płukania w przewlekłych cierpieniach szyi. 1 wielka flaszka złr. 1·40, 1 średnia 1 złr., 1 mała 50 c.

C. k. nadw. dentysty Dra Poppa

Roślinny proszek do zębów sprawia po krótkiem użyciu lśniąco białe zęby bez szkodliwych skutków. Cena pudełka 63 c.

Anaterynowa pasta do zębów w słoikach szklannych po złr. 1·22, uznany środek do czyszczenia zębów.

Aromatyczna pasta do zębów, najlepszy środek do pielęgnowania i konserwowania ust i zębów, sztuka 35 c.

Plomba do zębów, praktyczny i niezawodny środek do plombowania samemu sobie dziurawych zębów. Pudełko złr. 2·10.

Mydło ziołowe. Najlepszy środek toaletowy przeciw liszajom, wyrzutom, plamom wątrobianym i piegom, dla wzmocnienia i utrzymania czystej i gładkiej cery, przeciw stłuszczeniom, nieczystej cerze i wypryskom po 30 cent. [301-10-23]

Uprasza się Szanowną Publiczność, aby żądała wyraźnie wyrobów c. k. nadwornego dentysty Poppa i tylko wtedy przyjmowała, jeżeli mają mój znak ochronny.

Składy moich preparatów utrzymują w KRAKOWIE pp. W. Redyk apt., F. Sobierajski apt., A. Siedlecki apt., bracia Baruch, K. Wiszniewski apt., J. Zaplątalski, W. Fenz, E. Stockmar apt. J. Trauczyński apt. „pod Koroną", Antoni Dylski apt. „pod Złotą Głową", J. Nowakowska, róg ulicy Brackiej, dom Ks. Jabłonowskiego; w PODGÓRZU p. Skakalski apt.; we LWOWIE pp. Mikolasch apt., Z. Rucker, J. Piepes apt., J. Beiser apt., C. Krzyżanowski apt., Nahlik apt., A. Sklepiński apt., M. Müller handel galanteryjny i K. Strzyżowski handel galanteryjny; w WIELICZCE p. B. Miczyński aptek.; w WADOWICACH pp. Ign. Brosig i Kurowski apt.; w BOCHNI pp. F. Reiss apt. i P. Niedzielski; w TARNOWIE pp. W. T. A. Wielogórski, E. Rank apt. i A. Tenczyn apt.; w BIAŁY p. Keler apt.; w SUCHY p. Majer; w KENTACH p. Fuchs apt.; w ZATORZE p. Winnicki apt.; w NOWYM SĄCZU pp. Filipek apt. i Ign. Garan; w ŻYWCU pp. Kloska apt. i Blumenthal apt.; w BRZESKU p. Janoszek apt.; w RZESZOWIE p. J. Schaitter i Sp., A. Karpiński apt.; w BUSKU p. E. Wysoczański apt.; w WIŚNICZU D. Chalbazany apt.; w NOWYMTARGU K. Laur i Kwieciński apt.; w ROPCZYCACH M. Żymirski apt.; w CHRZANOWIE K. Sporysz; w GORLICACH W. Rogawski; tudzież wszyscy aptekarze, handle parfumeryj i galanteryjne obwodu Krakowskiego, Galicyi i Bukowiny.

!!Cztery medale zasługi i list pochwalny!!

Znakomite powodzenie i powszechne uznanie, jakie zyskały moje wyroby **na włosy,** zniewalają mnie do podania do publicznej wiadomości, że

PILIPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkukrotnem użyciu przywraca piękny naturalny kolor. **Pilipton,** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. — **Cena flakonu 1 złr. 50 ct.**

WALENTIN

najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 ct.

Uniwersalny płyn przeciw łupieży.

Łupież jest objawem chorobliwego stanu skóry, a lekceważenie jej słabości sprowadza wypadanie i siwienie włosów. Uniwersalny płyn jest tak znakomitym środkiem, że jeden flakon wystarcza na całkowite usunięcie łupieżu i kosztuje tylko 1 złr.

NIGRETINA.

Po długiem doświadczeniu udało się mi wynaleść wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastósowaniu bardzo prosty. — Cena 1 złr.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct. (165-35-)

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk tychże. — Flakon 80 ct.

J. IHNATOWICZ,
magister farmacyi i chemik sądowy
Fabryka we Lwowie, Filia w Krakowie Sukiennice N. 20.

ZAKŁAD KĄPIELOWY
W RABCE

u wód słonych jodo-bromowych, najskuteczniejszych w chorobach skrofulicznych, gośćcowych, syfilitycznych, w słabościach kobiecych i wielu innych,

na wystawie Frankfurckiej medalem ozdobiony,
otwarty zostanie 1 czerwca.

Lekarz zdrojowy, apteka, poczta, stacya telegraficzna, muzyka stała, wielka sala dla zgromadzeń, czytelnia czasopism, sklep z towarami i dobrze urządzona restauracya w miejscu Zakładu. (1245-4-4)

Zamówieuia mieszkań, rozsyłanie wody i soli jodowej załatwia

Zarząd Zakładu.

ZARZĄD FABRYK
MAURYCEGO BARUCHA
w Podgórzu

poleca PP. technikom, właścicielom domów i przedsiębiorcom: piece kaflowe, kominki i kuchnie z fabryki wyrobów glinianych w Łagiewnikach, szczególnie zaś

piece nowej konstrukcyi patentowej

zaoszczędzające 40% opału i dające z łatwością połączyć się z wentylacyą, jak to fabryka wykazać może świadectwami od właścicieli domów i instytucyj publicznych, posiadających w gmachach swoich od dwóch lat powyższej konstrukcyi piece.

(1078-6-6) **Zarząd.**

MATTONIEGO
Żelazista
SÓL MUŁOWA / ŁUG MUŁOWY (z Soosmoor pod)
Franzensbadem

najlepsze zastąpienie KĄPIELI MUŁOWYCH
środek do przyrządzenia kąpieli żelazistych i słodowych.

Rozsyłka: **Mattoni & Co. w Franzensbadzie.** (955-3-10)

Na składzie we wszystkich aptekach i handlach wód mineralnych.

Kąpiele Königsdorff-Jastrzemb w G. S.

Piękne tanie **mieszkania w aptece.** — Na listowne zgłoszenie posłany będzie powóz do stacyi kolejowej. (1285-1-5)

Marienbad w Czechach.

Stacya kolei cesarza Franciszka Józefa w dolinie otoczonej lesistemi górami a otwartej tylko od południa, zupełnie ochronne położenie, wspaniałe daleko rozciągające się cieniste drogi przez las górski, z 3 obszernemi łaźniami do kąpieli mineralnych, mułowych, natryskowych i gazowych i 7 zdrojami leczniczemi; jest głównym przedstawicielem zimnych alkaniczno-salinicznych wód leczniczych.

Kreuzbrunnen i **Ferdinandsbrunnen**, najsilniejsze z wszelkich znanych wód zawierający sól glauberską, okazują się szczególnie skuteczne w rozmaitych chorobach przyrządów trawienia, przyrządów moczowych, kobiecych organów płciowych, w cierpieniach w latach dojrzałości, przeciw utrudnieniu pożywienia, jak w gośćcu, stłuszczeniu, cukrzycy itp.

Waldquelle uznaną jest w przewlekłych chorobach oddechowych.

Rudolfsquelle działa szczególniej lecząco w przewlekłych nieżytach przewodu moczowego itd. **Ambrosiusbrunnen** (wody mineralne **obfitujące w największą ilość żelaza w Niemczech**) i **Karolinenbrunnen** są leczniczemi tylko zdrojami żelazistemi. **Kąpiele mułowe Marienbadzkie** są najsilniejsze z wszystkich znanych żelazistych kąpieli mułowych.

Miasto ma gustownie urządzone hotele i mieszkalne domy, urząd pocztowy, telegrafowy i cłowy, dobrze zaopatrzoną czytelnię. Codziennie trzy razy koncerta muzyki zdrojowej, często inne koncerta, bale i kółka tańców, codziennie przedstawienia teatralne.

Katolicki, ewangielicki i anglikański kościół (także nabożeństwo dysunickie i szwedzkie) i bożnica.

Pora trwa od 1 maja do końca września. Rocznie bywa 14.000 (bez wliczenia turystów i przejeżdżających). Wszelkie inne wody mineralne w balach do picia.

Rozsyłkę wód mineralnych, tylko we flaszkach szklannych po 3/4 litra, soli zdrojowej, wyrabianych z niej pastylek i mułu uskutecznia **zarząd kąpielowy,** u którego również w składach dostać można darmo opisów.

Magistrat — Zarząd kąpielowy **Marienbad.**

Składy w **Krakowie** u pp. **J. Wenzla. Józ. Goldwassera, Wil. Goldwassera,** w **Tarnowie** u p. **N. Trauma.** (772-4 4)

Młody człowiek

obecnie od kilku lat zatrudniony w jednym z największych majątków gubernii Kijowskiej, — poszukuje wskutek okoliczności od niego niezależnych **posady** w Galicyi jako buchhalter, dysponent lub t. p. w banku przemysłowo-handlowym, większej gorzelni, browarze albo w innym znacznym zakładzie przemysłowym. Oprócz dokładnej znajomości teoretycznej i praktycznej prowadzenia ksiąg handlowych i korespondencyi, posiada gruntownie język polski, niemiecki i rosyjski, niemniej znajomość języka francuskiego i angielskiego. Z dotychczasowej czynności wykazać się może chlubnemi świadectwami i poleceniami. O łaskawe oferty uprasza pod lit **C. R.** w Administracyi „Czasu" w Krakowie. (1344 4 6

Dr. med. Witold Jaroszyński

ordynuje w ciągu całego sezonu w Karlsbadzie.
Mieszka: Kaiserstrasse, dom „Warschau". (1379-25-)

DOBRA,
Bronowice Wielkie,

pół mili od Krakowa oddalone, z 41 morgów gruntu się składające, z prawem propinacyi i zabudowaniami gospodarskiemi, są każdej chwili z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższych wiadomości udziela właściciel *W. Schoenberg* w Krakowie, ul. Skawińska pod Nr. 13. (1397-2 3)

ABRICOTINE

Likier wytworzony z wyśmienitego owocu Moreli

LIQUEUR D'OR

Wzmacniający i ułatwiający trawienie

Fabryka specyalna u Pana Garnier w ENGHIEN-LES-BAINS, POD PARYŻEM.

Dostać można w KRAKOWIE: w cukierni PP. *Reimana i Hendricha*

Dla uniknienia fałszerstw należy wymagać prawdziwej marki handlowej Likieru Garnier. W Krakowie znajduje się tylko skład prawdziwej abricotiny w cukierni PP. Rehmana i Hendricha i w sklepie P. Hawełki. (952-9-)

Ogłoszenie.

Komitet kościelny w **Piwniczny** rozpisuje niniejszem **konkurs** na oddanie fachowemu architekcie kierownictwa i nadzoru budowy tutejszego kościoła parafialnego, za ogólnem ryczałtowem wynadgrodzeniem w kwocie pięćset złr. w. a. Oferty na przyjęcie obowiązku tego przyjmuje włącznie **po d. 12 czerwca 1882 r.** komitet parafialny. (1350-2-3)

Piwniczna dnia 30 maja 1882 r.

Ks. Maciej Żyła,
Przewodniczący komitetu.

ARTYKUŁY
do podróży

poleca w znacznym doborze powszechnie znany z umiarkowanych cen handel

F. Bruno Hahn w Krakowie

przy ulicy Grodzkiej pod L. 2

szczególnej i łaskawej uwadze poleca grzebienie rogowe do czesania i do warkoczy grzebienie słoniowe gęste; **szczotki** do włosów, do zębów, do paznogci, do czyszczenia grzebieni i do czyszczenia sukien; **szczotki** druciane do włosów, jako środek chroniący od bólu i od reumatyzmu głowy; eleganckie i najnowsze patentowane **lusterka** do podróży, oprawne w skórę, w calico i w drzewo; **gąbki, rękawice** do nacierania i wiele innych artykułów podróżnych; znaczny zapas

parfumeryj i kosmetyków

z kilkunastu najsłynniejszych firm zagranicznych; **mydła lekarskie, ekonomiczne i luksusowe,** sztuka od 6 cnt. do złr. 1·40.

Woda kolońska J. & S. Atkinson w Londynie flakon po złr. 1·45, złr. 2·50 i 4·50.

Woda kolońska Johann Maria Farina w Kolonii flakon duży po złr. 1·80 i 60 ct., flakon mały po ct. 50, 40 i 30 ct. (1175-4-)

W 3 godzinach

otrzyma każdy w mej pracowni wynalezione przezemnie c. k. uprzyw. wszystkie dotychczasowe przewyższające sztuczne

zęby

tudzież reparacye i przerobienie nieużytecznych szczęk w użyteczne, zrobione za poręczeniem trwałości i używania. (1277-4-)

Tylko w Wiedniu, I, Adlergasse I i Franz-Josefs-Quai I.
Dr. Herzl.

SAINT-RAPHAËL

Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.

Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stósowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem: *St. Raphaël*

Sprzedaje się w Krakowie w apt *Redyka;*
w cukierni P. Heinricha, etc.

Exportacja: Cie Propre du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France.
(1138-33-)



Cudowne są siły przyródy, jeżeli są stosownie użytemi.

Tak też i ja mogę powiedzieć i z radością dziękuję Panu niniejszem serdecznie, gdyż **Bogu dzięki za to** pomogła mi Pańska **Winkelmayera esencya i pomada z korzenia łopianu** przeciw wypadaniu włosów i na porost nowych włosów, życzę więc ażeby ludzie dowiedzieli się o prawdzie. P. Kautman w Dukli.

Być 7 lat łysym i bez porostu brody, to doprowadziło mnie młodego człowieka 24 letniego prawie do rozpaczy. Po użyciu Pańskiej rzeczywiście cudownej i leczniczej **Winkelmayera esencyi i pomady z korzenia łopianu** uzyskałem w przeciągu tylko 2 miesięcy bujny porost włosów, także brody. Zawdzięczam to Bogu i sile przyrody, Panu zaś podziękuję ustnie po przyjeździe do Wiednia.

J. Kandler, robotnik maszyn w Peszcie.

Po użyciu kilku flaszeczek Pańskiej Winkelmayera **esencyi z korzenia łopianu** mogłem zrzucić perukę, którą już rok nosiłem, a teraz mam bujniejszy porost niż dawniej. O tym skutku może się każdy na mnie przekonać. J. Wendt, właściciel gospodarstwa w Neusiedl, p. Laa n. Tają w niż. Austr.

Sprowadziłem sobie 2 flaszeczki Pańskiej prawdziwej Winkelmayera **esencyi z korzenia łopianu** a po jej użyciu urosła mi w przeciągu kilku dni gęsta i piękna broda, jakkolwiek mam zaledwie 20 lat. Wyrażając moje podziękowanie, zostaję

Wawrzyniec Maguser, mł. w Krapp (w Krainie)

Najserdeczniejsze dzięki za Pańską Winkelmayera **esencyę z korzenia łopianu,** po której użyciu w przeciągu 18 dni mam wspaniałą bujną brodę. Mogę każdemu polecić najlepiej Pańskie cudowne wyroby. Józef Berger, Ritter v. Elg. w Wiedniu.

Te podziękowania i uznania niemniej bardzo wiele innych, które można przejrzeć u mnie w oryginale, czynią wszelkie dalsze wychwalania **Winkelmayera esencyi i pomady z korzenia łopianu** zbyteczne, gdyż dobra rzecz sama się chwali.

Ceny:
1 flaszeczka Winkelmayera esencyi z korzenia łopianu . . . . 90 cent.
1 słoik „ pomady „ „ . . . . 50 „
1 flaszeczka „ olejku „ „ . . . . 40 „

Pocztą za nadesłaniem kwoty lub zaliczką 10 ct. więcej za opakowanie. (585-4-12)

CENTRALNY SKŁAD ROZSYŁKOWY:
J. Winkelmayer w Wiedniu, Bürgerspitalgasse Nr. 21.

Składy w KRAKOWIE u E. Stockmara apt., we LWOWIE u P. Mikolascha apt., także prawie we wszystkich aptekach i handlach perfum.

Celem zapobieżenia licznym fałszowaniom należy żądać zawsze **Winkelmayera prawdziwych wyrobów z korzenia łopianu** i uważać, aby na każdej flaszeczce znajdowała się J. firma Winkelmayer, Wien VI., Bürgerspitalgasse Nr. 21.

Czcionkami Drukarni „Czasu." — Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*